Nr. 75. Kraków, Piątek dnia 23 Czerwca 1882. Rok II.

# GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

| | Rocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|
| W Krakowie: | 10 zł. | 2 zł. 50 ct. | 1 zł. |
| W Monar. au.-węg. | 12 „ | 3 „ — „ | 1 „ |
| W Niemczech | 28 m. | 7 m. | |
| W innych krajach | 32 fr. | 8 fr. — „ | |

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej" jakoteż AGENCYE: W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski", p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska. W Rynku gł. A. Grigar i skład pap. R. Ludwińskiego. We Lwowie, Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księg. Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.

**„Gazeta Krakowska"** stworzona przed dwoma laty w trudnych miejscowych warunkach wydawniczych, nie mogła odrazu stanąć w pełnym rynsztunku dziennikarskiego uzbrojenia, jakiego słusznie wymaga dzisiejsza czytająca publiczność. Jednakże silna wiara w potrzebę takiego małego i skromnego jak nasz dziennika, nie schlebiającego żadnej prywacie i żadnym stronniczym względom, wypisującego na swoim sztandarze miłość ojczyzny i prawdy, krzepiła siły nasze w ciężkiej pracy, opierającej się jedynie na szczupłych środkach, jakie ta praca wytworzyć mogła. Zapatrzeni w gwiazdę przewodnią naszych ideałów moralnych, postępowaliśmy powoli ale wytrwale, krok za krokiem, po drodze materyalnego rozwoju, dzieląc się jego plonami z gronem przychylnych nam czytelników, nieustannie zachęcających nas do nie opuszczania podjętego zadania.

Dziś więc, kiedy jesteśmy blizcy tego stopnia rozwoju materyalnego, który pozwala nam rozszerzyć pole naszej działalności, z pewną dumą i radością zawiadamiamy równie naszych czytelników jak i całą publiczność, że **„Gazeta Krakowska"** od **1go lipca b. r.** stanie się **pismem codziennem**, wiernem zasadom bezstronności i umiarkowania, jakie zawsze wyznawała.

Pragniemy szczerze i starać się będziemy o to usilnie, aby nasza mała gazeta, odpowiedziała nawet najsurowszym wymaganiom krytyki, tak ze względu na treść swoją jak i na formę. Prosimy jednak o pobłażanie w początkach, bo jak mówi przysłowie: „Kraków nie odrazu zbudowany". Przeszła wytrwałość nasza i ciągłe dążenie do postępu, niech będą zapewnieniem i rękojmią, że jedynym celem naszym jest uczynienie z organu, którym kierujemy, dziennika odpowiadającego potrzebom i wymaganiom szerokich mas wykształconych, że nieustannie starać się będziemy go podnosić i wzbogacać. Dla tego też zaprosiliśmy już prywatnie i pozwalamy sobie niniejszą odezwą publicznie zaprosić do współudziału w pracy wszystkich obywateli miłujących kraj szczerze, wszystkich pisarzy znanych zaszczytnie w publicystyce peryodycznej polskiej oraz w nauce i literaturze ojczystej. Najdroższy klejnot, jaki nam przeszłość pozostawiła, język nasz rodzinny, strzedz będziemy od wszelkiej skazy. Zawiązaliśmy liczne stosunki ze wszystkiemi miastami polskiemi oraz stolicami europejskiemi, i ze wszystkich otrzymywać będziemy obszerne listy lub drobne wiadomości, stosownie do potrzeby i znaczenia zdarzeń. Nie potrzebujemy zdaje się wspominać, że telegraf oddawać nam będzie codziennie te same usługi, jakie oddaje innym dziennikom. Korespondenci nasi posiłkować się nim będą dla przesyłania nam nowin o najważniejszych wypadkach bieżącej chwili.

Ponieważ w polskiem piśmiennictwie pięknem, biją żawo tętna naszego życia narodowego i społecznego, poświęcamy mu w zupełności **odcinek** „Gazety Krakowskiej". Najznakomitsi autorowie tegocześni przyrzekli nam go zasilać i urozmaicać: powieściami, nowellami, utworami poetycznemi i felietonami przygodnemi z dziedziny krytyki literackiej i naukowej oraz sztuki.

Zwracamy przytem uwagę, że „Gazeta Krakowska" — bacząc na obowiązującą opłatę stemplową i obfitość materyału, jaki dostarczać czytelnikom zamierza — będzie istotnie **najtańszem pismem codziennem**, wychodzącem w Galicyi.

**Redakcya „Gazety Krakowskiej".**

## WARUNKI PRENUMERATY:

| w Krakowie: | | w Galicyi i całem państwie: | | w Niemczech: | | w innych krajach: | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| rocznie | złr. 12 c. — | rocznie | złr. 16 c. — | rocznie | mrk. 40 f. — | rocznie | fr. 48 |
| półrocznie | „ 6 „ — | półrocznie | „ 8 „ — | półrocznie | „ 20 „ — | półrocznie | „ 24 |
| kwartalnie | „ 3 „ — | kwartalnie | „ 4 „ — | kwartalnie | „ 10 „ — | kwartalnie | „ 12 |
| miesięcznie | „ 1 „ — | miesięcznie | „ 1 „ 50 | miesięcznie | „ 3 „ 50 | miesięcznie | „ 4 |

Przekazy i listy pieniężne adresować należy do **„Administracyi Gazety Krakowskiej"** w Krakowie przy ulicy Kanoniczej Nr. 9. Tamże przyjmują się ogłoszenia do „Gazety Krakowskiej".

## Adwokat Petersburski.

9)

### SZKIC.

Skreślił Teodor Lubicz.

*(Ciąg dalszy).*

Tymczasem Marek stał na boku, patrząc na taneczną zabawę, w której nie brał udziału, myślą przeniesiony w przyszłość, w twardy świat obowiązku i łamania się z losem.

Współczujące słowa Janiny dodały mu nieco otuchy; lecz pomny na to, iż będzie mu niezmiernie trudno zapewnić sobie i Zosi najskromniejszy kęs chleba w tym kraju, gdzie wszystkie prawie karjery oprócz materjalnie najlichszych zamknięte są przed Polakami, nie wiedział jeszcze, czy poszukiwania jego będą uwieńczone dobrym skutkiem i gdzie go losy zapędzą w razie niemożności znalezienia sobie pracy blizko kątów rodzinnych.

Rozmyślania te z konieczności były frasobliwe i przygnębiające. Biedny Marek stał więc smutny, nie widząc prawie i nie słysząc, co się koło niego dzieje, pogrążony w zadumie.

Dźwięczny głos, wymawiający jego imię, zbudził go z zamyślenia. Przed nim stała śliczna postać, w powiewnej sukni białej, z gałązką kwiatów naturalnych, upiętą w bujne, lśniące włosy.

— Chciałam zapytać, kiedy mi pan przywiezie Zosię. Pokoik, wygodny i zaciszny przygotowany już jest dla niej.

Głos ten dziwnie kojąco działał na cierpienie biednego rozbitka; uśmiechnął się i odpowiedział prawie rzeźwo:

— Najprzód zapewniam panią, iż nie będę jej dziękował, bojąc się, by pani nie znikła. Następnie co do Zosi mam pani zakomunikować dobrą nowinę. Gdy wróciwszy wczoraj z Malinowiec, udałem się do niej i pod pretekstem, iż dom potrzebuje gwałtownie restauracji, zaproponowałem jej wyjazd do pani, nadspodziewanie prędko zgodziła się na to, czem mi wielki ciężar zdjęła z serca. Od kilku lat biedna moja chora nie chciała wyjść za nic w świecie ze swego pokoju i małego ogródka, a wczoraj zdawało się nawet, iż o proponowanym wyjeździe myśli z jakąś radością.

— To bardzo pomyślne — rzekła Janina. — Niechże pan teraz przyjmie szczerą przyjacielską radę i nie kłopocząc się dłużej panem Michajłowskim...

— Szuka czemprędzej pracy — dokończył Marek z uśmiechem. — Zapewniam panią, iż o niczem więcej nie myślę obecnie: bądź co bądź, pracę tę znajdę i wytrwam w niej.

— Szczęść Boże dobrym postanowieniom — rzekła Janina. — Nie zdziwi się pan zapewne, że życzliwa sąsiadka będzie pragnęła wiedzieć o przebiegu pańskich poszukiwań. Zapewne pan będzie się starał o posadę gospodarczą?

— Tak — rzekł Marek. — Zle na swojem gospodarowałem i zupełnie nie zdziwię się, gdy mi jaki pracodawca rzuci moją przeszłość w oczy. Ale mam jednak niezachwianą nadzieję, iż *na cudzem* spełniłbym zadanie swoje, nie zasługując na najmniejszy zarzut. Lecz czy mi uwierzyć zechcą? O posady innego rodzaju jeszcze trudniej; co więcej nie łatwo potrafię zająć się czem innem, jak rolą. Jednak nie zrażę się niczem. Jeśli nie znajdę posady przy koleji, bowiem Polaków niestety przyjmować już tam nie chcą, chociaż uznają sami, że są najporządniejszymi urzędnikami, to będę szukał miejsca przy jakiej fabryce czy w handlu, ale i to poszukiwanie może być nadaremnem, bo wszyscy przemysłowcy i kupcy zmniejszają etat swoich pomocników; muszą tak czynić, fatalny stan ekonomiczny naszych prowincji jest tego powodem.

— Ma pan słuszność, trudno jest wszędzie i wszystkim — rzekła Janina. — Ale od czegóż silna wola, której nawet kobiety potrafią dawać dowody? Od czegóż znów uczucie solidarności narodowej, które wyrabiać w sobie powinniśmy?

— Tak, *wyrabiać* — powtórzył Marek — bo go niestety tak mało posiadamy, szczególnie tu w naszych fatalnością losu odosobnionych prowincjach. Bądź co bądź mam najmocniejsze postanowienie nie dać pokonać się żadnym przeciwnościom. W razie niemożności pomieszczenia się między swymi, udam się na północ.

— O jakaż to smutna byłaby ostateczność. Miejmy nadzieję, że tak źle nie będzie. Tak już nas tu mało, tak coraz mniej widocznymi czynimy się! Nie, emigrować nie można. Pomnijmy na to, że na miejsce każdego z nas, który ztąd znika, napływa obcy coraz bardziej zacierający pierwotne cechy naszego kraju. Trzymajmy się więc, jeśli już nie na kawałku dziedzicznej ziemi, to na stanowisku ubogich, ale dzielnych pracowników we wszystkich gałęziach uczciwego zarobkowania.

— Cóż znaczy ubogi pracownik? — rzekł Marek z goryczą. — Mniej, niż nic. Wszak pani wie o tem, że każdy prawie z naszych ziemian zasklepia się w jakiejś pogardliwości hindusa względem istot kasty niższej. Dlatego ten, co spadł do poziomu zarobkujących, choćby był człowiekiem wykształconym i niesplamionym niczem, nie istnieje już w naszem społeczeństwie, to jest tak, jakby nie istniał.

— O jakże pan pesymistycznie i jednostronnie zapatruje się na to! Cóż znaczy dla tych, co kwestję pracy widzą ze stanowiska chrześcijan i *prawdziwych* postępowców, że ktoś tam sobie pogardza pracowitem i szlachetnem ubóstwem? O to się nawet nie troszczmy. Jeśli wbrew uczciwym tradycjom naszej przeszłości kapitalista czy właściciel ziemski zamyka drzwi swoje przed człowiekiem wykształconym i zacnym jedynie dlatego, iż ten człowiek *służy*, honor obcowania z wyższością tego rodzaju jest bardzo mały i łatwo da się zastąpić innem towarzystwem. Czyż pan sądzi, że między ludźmi ubogimi w naszym kraju, między takimi nawet, co bardzo podrzędne i pokorne zajmują stanowiska, niema oświeconych i jak najlepiej myślących?

Gdyby bogatsi tyle stosunkowo czytali i tyle abonowali pism, co ci biedacy, którzy sobie ujmują w najrealniejszych potrzebach, byle nakarmić ducha, jak wysoko oświata stanęłaby w naszym kraju! Znam te rzeczy zblizka, bo wbrew pogańsko-pysznym obyczajom naszej klasy ziemiańskiej, a za przykładem mego zacnego ojca nigdy nie obawiałam się być *skompromitowaną* stosunkami zażyłości z uczciwą rodziną oficjalisty lub innego płatnego pracownika i znalazłam między nimi dużo dobrej roli, na której posiew zdrowego ziarna schodził jak najpomyślniej. Bolało mię to bardzo, jeśli szkodliwe żywe słowo albo zatrute ziarna, jakie przynoszą dzienniki socjalistyczne i bezwyznaniowe, siały tam swój chwast. Gdy pan wejdzie między nich, niech pan sobie postanowi jako szlachetne zadanie wpływać na nich dodatnio a zobaczy pan, jak ta piękna braterska misja zapełni panu życie i ukoi żale osobiste!

— Gdyby każdy mógł posiadać ten święty zapał do służenia ojczystej sprawie, na każdem polu i z każdego stanowiska, mógłby rzeczywiście dziękować Bogu, że żyje — rzekł Marek wzruszony.

— A cóż to trudnego? *Miej serce i patrzaj w serce*, nic więcej nad to nie trzeba.

Śliczny rumieniec okrył twarz Janiny, gdy wymawiała słowa serdecznej rady wieszcza. Dla czego się zarumieniła? Bóg to raczy wiedzieć.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

# NOWE ZŁUDZENIA

(korespondencya „Gazety Krakowskiej“)

*Wiedeń* 20 czerwca.

Łatwem było do przewidzenia, że dyplomacya europejska, żądna przedewszystkiem utrzymania pokoju, wybuchnie okrzykami radości na wiadomość o demisyi jenerała Ihnatiewa. Znając tak wypróbowaną jej przenikliwość można się było także spodziewać, że uwierzy, iż odtąd Rosya w najbliższej epoce zrzeknie się wojennej polityki. Podziw wszakże wzbudzać musi, gdy w państwach najbliżej interesowanych, gdy we Wiedniu idą tak daleko w swej radości, że zaczynają przemyśliwać nad tem, jakby napowrót związać stosunki serdeczne z Rosyą i stworzyć napowrót tyle pożądane dla Monarchii oparcie potrójnego przymierza.

Miałem sposobność rozmawiać z osobami, które wpływ mają na politykę zagraniczną Monarchii i same nawet idą w swych zdaniach i opiniach za przekonaniem panującem u steru. W rozmowie tej dotknąłem bliżej ostatnich zmian zaszłych w rosyjskich sferach rządowych i możliwych z tąd następstw w polityce rosyjskiej. Owoż za wyjątkiem jednej Anglii, nie ma tak konstytucyjnego państwa w Europie, o którego polityce i machinie rządowej możnaby w ten sposób mówić, jak mówią ci panowie o absolutystycznej Rosyi nie są oni rozumie się adeptami rządów konstytucyjnych. — Ihnatiew, którego wpływ na politykę zagraniczną do niedawna oni sami zaprzeczali, (hr. Kalnoky widział nawet niedawno w Giersie, kierownika departamentu spraw zagranicznych w Petersburgu, rękojmię dążności pokojowych Rosyi) — dziś ten Ihnatiew po swym upadku, urósł w zapatrywaniach tych dyplomatów do wysokości pierwszego ministra. Wraz z jego upadkiem zmieniła się cała polityka rosyjska — upadły *whigi* przyszli do steru *torysi rosyjscy* pod wodzą hr. Tołstoja. Cóż naturalniejszego, jak przyjaźń tych ostatnich dla *torysowskiej* Austryi! Cóż łatwiejszego, jak dobre porozumienie i przyjaźń dwóch takich potęg! Jedyna troska, jaką mieć może polityka Monarchii w obecnej chwili jest, czy aby długo zdołają się utrzymać w Rosyi te rządy *torysowskie*, wobec rozdrażnionych namiętności i rozhukanych liberalnych wyobrażeń mas rosyjskich!

Z całą powagą twierdzą przewodnicy polityki mocarstwa dążącego do przewodniej roli na Wschodzie — a to zdanie ich przeszło do prasy półurzędowej gwoli zbudowania opinii — że w każdym razie dwie rzeczy są pewne. Zapewniają mianowicie: że wysoko wykształcony prezes akademii cesarskiej nie jest bynajmniej zwolennikiem wszechpotęgi kościoła prawosławnego, i że zachowanie się rządu wobec kościoła katolickiego w Rosyi będzie pełne tolerancyi a wpływy katolickie konserwatywne wzmogą się w sferach rządzących Rosyi. Tłómacząc to na język realistyczny polityki między-narodowej ma to znaczyć: że partyi panslawistycznej zostaną rogi przytarte i Rosya nie będzie burzyć żywiołów prawosławnych w Bośnii i na Wschodzie; ma to dalej znaczyć, że wpływy zagraniczne mocarstwa będą dopuszczone w Peterhofie, a synod petersburgski i agenci rosyjscy nie będą parli do nawracania katolickich Unitów w Austryi na prawosławie. Wszystko zaś opiera się na nominacyi i przyjściu do znaczenia hrabiego Tołstoja i zapewne na tym telegramie pierwszym urzędowym z Rosyi o ks. Dymitrze jako nowym ministrze, że zajmuje godność prezesa akademii, bez wzmianki jednak, iż to były minister *oświaty narodowej i prokurator śgo. Synodu.*

Niewątpliwie „Gazeta Krakowska“ oceni wedle dobrych informacyj i swej znajomości stosunków rossyjskich znaczenie zmiany ostatniej w służbie „Jego Carskiej Mości“, ja tylko chciałem wskazać, jak daleko iść może dobrowolne łudzenie się u ludzi mających przystep do źródła informacyi a postawionych u steru najdroższych zbiorowych interesów, pod wpływem przedsięwziętych opinii i konserwatywno-reakcyjnych upodobań.

Hr. Tołstoj przyjaciel serdeczny hrabianki Bludów i protojereja Basmanowa, którzy pod prezydencyą zmarłej carowej najwięcej się przyczynili do szerzenia prawosławia na Litwie, do korrupcyi i prześladowania duchowieństwa katolickiego, a wszystko za współudziałem i poparciem samegoż hr. Tołstoja; ów hrabia Tołstoj, za którego decyzyami jako Prokurora Synodu nastąpiła korrupcya galicyjskich duchownych unickich i przy ich pomocy nawracanie podstępem i gwałtem unitów Królestwa a następnie zadekretowanie zniesienia Unii i „powrót jej na łono prawosławnego kościoła“; ów hr. Tołstoj, którego szczodrobliwością ministeryalną stanęła cerkiew w Pradze czeskiej i za którego gorliwością prawosławną przeszło sześćdziesiąt znanych rodzin czeskich przyjęło religię prawosławną, ten hr. Tołstoj protektor petersburgskiego słowiańskiego komitetu i autor zamiany słowiańskich komitetów na „Towarzystwa słowiańskie (1877) z zarządem potwierdzanym przez ministeryum — ten hr. Tołstoj dla austryackich zwolenników rossyjskiego przymierza jest rękojmią, że podziemna prawosławna robota ustanie w Austryi i na Wschodzie, a dobra zgoda ze światem katolickim otworzy drogę wpływom europejskim na politykę rossyjską.

Jeszcze się nie skończył proces panslawistyczny we Lwowie o zdradę stanu, w którym nazwisko Pobiedonoscewa protektora hr. Tołstoja a dzisiejszego Prokurora Synodu i nazwiska protegowanych przez hr. Tołstoja wciąż figurują jako głównych podżegaczy moralnych i sprawców zbrodni zarzucanej oskarzonym; jeszcze Kovacevics z resztą band „powstańców z rzemiosła“ — według terminologii hr. Kalnoky — nie opuścił Hercegowiny, Kriwoszanie jeszcze dotąd odmawiają poddania, a ich dowódzca Vlamareic bawi dla wypoczynku u bliskiego kuzyna księcia Czarnogóry, ostatnie zaś wiadomości ze źródeł autentycznych donoszą, że w Piva władze czarnogórskie rozdają nową broń rozbrojonym przez nie powstańcom, i źródła urzędowe austro-węgierskie czynią odkrycie, że w zaostrzeniu się opozycyi serbskiej i w grożącym tam lada chwila anti-austryackim wybuchu, widać ręce rossyjskie — w tym czasie i wśród takich okoliczności organa polityki austryackiej widzą w tem wszystkiem tylko echa działalności Ihnatiewa który według ich przekonania żadnego dawniej nie miał wpływu na politykę zagraniczną Rossyi, i spieszą też skarbić sobie dobre względy polityki rossyjskiej odnowionej przez nominacyę Tołstoja.

Z nominacyą pana Kállaya na wspólnego ministra skarbu ustąpił z urzędu spraw zagranicznych polityk gruntownie znający stosunki Wschodu i trzeźwo patrzący na stosunki rossyjskie. Na opróżnione miejsca szefów sekcyi w tym urzędzie wstępują hr. Hoyos Ludwik b. poseł w Bukareszcie i pan Szögyenyi Władysław b. deputowany parlamentu węgierskiego. Organa półurzędowe spieszą z oznajmieniem, że ten ostatni nie jest wcale zastępcą pana Kàllaya jako pierwszego szefa sekcyi, lecz że głównem jego zadaniem będzie tylko reprezentowanie ministeryum w Delegacyi węgierskiej. Nie przywiązuję ja, i każdy, znający tutejsze stosunki, żadnego niemal znaczenia do czynnego wpływu dygnitarzy ministeryum na kierunek polityki zagranicznej Monarchii; i pan Kàllay takowego nie miał; lecz wolno przypuszczać, że czy to Węgier Szögyenyi, czy hrabia Hoyos, który widział z bliska roboty polityki i figle dyplomacyi rossyjskiej w Bukareszcie, nie będą w gorliwości urzędniczej takich czynić kroków, z którychby się sami śmiać musieli, zanim jeszcze wywołaliby zdumiewające wrażenie u innych, i skutek wprost przeciwny od tego, o jaki starać się winien urząd spraw zagranicznych Monarchii austro-węgierskiej. Co do reszty wszakże polityka Monarchii pod dzisiejszym sterem iść będzie wytrwale drogą złudzeń szukając ścisłego porozumienia i dobrej przyjaźni z torysowską Rossyą, tak jak polityka Rossyi postępuje drogą realnych środków szukając zawsze tychże samych ujętnych korzyści tak na torysowskiej, jak whigowskiej lub radykalnej Austryi.

---

Telegram ze Lwowa, umieszczony w jednym z ostatnich numerów „Pesti Napló“, zarzucił, że ze strony władz rządowych węgierskich nic nie uczyniono w sprawie wykrycia agitacyj moskiewskich i że rząd węgierski nawet te dane, jakie miał, zatrzymał u siebie, wskutek czego lwowski sąd zmuszony jest opierać się tylko na urywkowych wiadomościach i dowodach.

„Ta wiadomość — pisze obecnie „Hon“ — stoi w sprzeczności z istotnym stanem rzeczy. Faktem jest, że właśnie rząd węgierski wykrył zdradzieckie wichrzenie emisaryuszów ligi panslawistycznej w Górnych-Węgrzech i dochodził ich zawiązku z całą energią. Faktem jest dalej, że właśnie rząd węgierski zawiadomił o tem rząd austryacki, że owe agitacye zdradzieckie rozciągają się także na Galicyę. Co więcej rząd węgierski dostarczył wszelkich dat co do osób, które zajęte są agitacyą i wskazał ich miejsce zamieszkania i pobytu w Galicyi, w ogóle zaś wszelkie zebrane przez siebie informacye udzielił austryackiemu rządowi. Że owe wichrzenia nie wydały w Węgrzech niebezpiecznych skutków, zawdzięczać to należy nietylko środkom, przez rząd zawczasu przedsiębranym, ale także i tej okoliczności, że z wyjątkiem pojedynczych może indywiduów natrafiły te wichrzenia na najenergiczniejszy opór w masie węgiersko-słowiańskiej ludności.

Przytaczamy ten głos „Hona“, stojącego jak wiadomo bardzo blisko rządu węgierskiego, a przytaczamy z umysłu, by przypadkiem nie posądzono naszego p. Namiestnika o zbytnią gorliwość w wykryciu spisku moskiewskiego w Galicyi, jak to zresztą w niego niektóre organa nawet „narodowe“ wmawiały.

---

# Korespondencye „Gazety Krakowskiej“.

*Lwów 21 czerwca.*

Jak nieudolnie i niedołężnie napisany dramat, tak też i proces Olgi Hrabar i towarzyszy zamiast wyjaśniać się w miarę, jak się rozwija przebieg jego, gmatwa się coraz bardziej, tak, że końca jego i możliwych wyników nawet przewidzieć nie można. Zeznania drugiej seryi oskarżonych bardziej poszlakowanych niż pięciu najpierwiej przesłuchiwanych, nie dostarczyły także żadnych rzucających jaśniejsze światło na tę sprawę faktów.

Zeznania jednak pp. Markowa, Olgi Hrabarowej i ojca jej osławionego hofrata Dobrjańskiego, wyróżniały się bardzo wybitnie od zeznań ich poprzedników, gdyż o ile pierwsi tłomaczyli się niedołężnie i składali na każdym kroku dowody swej moralnej i umysłowej nicości, o tyle trzej wyżej wymieni oskarżeni, dali się poznać jako ludzie równie bystrego umysłu jak wielkiej przebiegłości i przewrotności. Wprawdzie nie zdołali oni ani wyjaśnić, ani odeprzeć poszlak i podejrzeń zawartych w akcie oskarżenia, ale także niczem się nie skompromitowali, ani razu nie znaleźli się w sprzeczności ze swemi poprzedniemi zeznaniami, i z pewnością nie powiedzieli ani słowa jednego więcej, niż powiedzieć chcieli. Ludzie ci byli z pewnością kierownikami całej moskiewskiej machinacyi, wówczas gdy pierwsi pięciu oskarżeni służyli tylko za ślepe narzędzia w ich ręku.

Józef Marków szydził z aktu oskarżenia, i występował śmiało, ostro i namiętnie licząc widocznie na to, że lekceważąc sprawę, wyrobi najpewniej w umyśle przysięgłych przekonanie o swej niewinności; Olga Hrabarowa nie mówiła niemal nic nad to, co zeznała przy śledztwie, a w obec bardziej drażliwych pytań, oświadczała wręcz, że odpowiadać nie chce; raz zaś oświadczyła, że żądane wyjaśnienia dać może tylko poufnie Namiestnikowi. Widocznie jestto kobieta bardzo rozumna i stanowiąca między córami Ewy rzadki wyjątek, gdyż zna i zastosowuje w życiu mądrą maksymę mędrca wschodniego: „pamiętaj, że jeżeli słowo jest srebrem, to milczenie jest złotem“.

Nakoniec hofrat Dobrjański wystąpił przed sądem nietylko ze swoją własną obroną, ale przyjął na siebie rolę rzecznika wszystkich oskarżonych i całej partyi moskalofilskiej, i przez dwa dni raczył nas czytaniem sążnistego, kilkudziesięcio-arkuszowego memoryału, a raczej naukowo-politycznej dysertacyi o Unii, kwestyi narodowości, historycznej misyi Austryi, dobroczynnych skutkach św. Przymierza, (do których nawiasowo zalicza rozbiór Polski i zabór Krakowa), *„et de omnibus rebus et quibusdam aliis“.*

Rozprawa ta p. hofrata, w najwyższym stopniu nużąca, ciężka i bardziej kwalifikująca się do zbiorowego pisma naukowego, niż do odczytania przed sądem przysięgłych, znużyła w najwyższym stopniu wszystkich; ale pomimo, że p. przewodniczący zwracał uwagę oskarżonego na to, że elukubracya ta sprawy nie wyjaśnia, a przysięgłych męczy, p. hofrat czytał dalej, bo widocznie chodziło mu nie o obronę swoją, ale o dostarczenie „Nowej Presie“ i pismom moskiewskim materyału do kilku wstępnych artykułów o ucisku Rusinów.

Rozprawa Dobrjańskiego jest zbyt zawiłą i obszerną, abym mógł ją skreślić w mym liście, a ponieważ podacie ją zapewne na innem miejscu, ograniczam się tylko na zaznaczeniu, że stanowi ona apologię panslawizmu i absolutnych rządów z epoki Bacha i Metternicha, że zawiera w sobie gwałtowne i namiętne napaści na dualizm, rząd węgierski, a szczególniej na ministra Tiszę; i że pan hofrat występuje w niej jako gorący wielbiciel Rosyi i jako Rosyanin z narodowości i religii, gdyż rusinów galicyjskich i węgierskich nazywa *„das russische Volk“*, język rusiński *„die russische Sprache“*, a między prawosławiem i wyznaniem grecko-unickiem nie robi żadnej różnicy.

Mówiąc o sobie wynosi pod niebiosa działalność swą w Węgrzech i wystawia siebie niemal jako zbawcę Austryi w trudnych przejściach z r. 1848—1852, a chociaż twierdzenie to jest oczywiście przesadzone, z zeznań jego wynika jednak najoczywiściej, że zajmował on w rządzie ówczesnym jedno z bardzo wybitnych stanowisk, że był istotnie filarem absolutyzmu, reakcyi i systemu rządowego opartego na zasadzie *„divide et impera“* w Węgrzech.

Stara się on dowieść, że uwielbienie dla Moskwy i służenie jej może się wyśmienicie pogodzić ze specyficznie c. k. patryotyzmem austryjackim; ale zdaje mnie się, że gdyby zniewolono go do powiedzenia stanowczo czy jest Moskalem czy Austryjakiem, nie wahałby się uznać za Moskala.

Spodziewanych wycieczek przeciw obecnemu rządowi było bardzo mało w obronie jego, i przyznać nawet muszę, że nie wyzyskał on należycie sprzeczności istniejącej między położeniem jego obecnem i przed laty trzydziestu, gdy dawano mu ordery i nagrody. Że człowiek ten stoi dziś przed kratkami sądu, jest to wymowną ilustracyą zmiany zaszłej w Austryi za czasów naszych; przekonania zaś, jakie on wypowiada bez żadnych ogródek, przekonaćby powinny nawet najbardziej zaślepionych, jak dalece były głupie i zbrodnicze dawne czasy, w których na takich jak hofrat Adolf Dobrzański ludziach, opierano rządy.

Przesłuchiwanie Dobrzańskiego trwa jeszcze, w chwili gdy słowa te piszę; ponieważ jednak daje on na pytania przewodniczącego i prokuratora odpowiedzi ogólnikowe i mało znaczące, wyszedłem więc z sali, aby skreślić list ten, który kończę doniesieniem, że u aresztowanego przedwczoraj urzędnika banku rusińskiego, Mazura, policya zabrała liczne i bardzo ważne papiery, które są tak dalece kompromitujące dla A. Dobrzańskiego i innych oskarżonych, że być bardzo może, że akt oskarżenia będzie musiał być uzupełniony, a proces obecny na czas pewien zawieszony.

Powiadają nawet, że papiery zabrane u Mazura zawierają w sobie odkrycia tak ważne pod względem politycznym, że wskutek nich Namiestnik jedzie dziś wieczorem do Wiednia, dla naradzenia się w tym przedmiocie z rządem. Intencyj p. Namiestnika nie znam wprawdzie, ale zapewniam Was, że całą powyższą wiadomość mam *z zupełnie pewnego źródła*, i że hr. Alfred Potocki odjeżdża rzeczywiście dziś wieczorem do Wiednia.

Manifest prawdziwych rusinów wzywający spółrodaków do zrzucenia jarzma świętojurców, o projekcie wydania którego donosiłem w poprzednim liście, jest już wydrukowany i pokrywa się licznemi podpisami. Tekst jego mieć będę w ręku dziś jeszcze, i jeżeli nie będzie za późno przyszlę go Wam dzisiejszą pocztą; w razie zaś przeciwnym otrzymacie go dopiero do następnego numeru Waszej Gazety. *X. W.*

---

# PROCES O ZDRADĘ STANU

## Olgi Hrabar i towarzyszy.

**Trzeciego dnia rozprawy** (14 b. m.) przesłuchiwano dalej Włodzimierza Naumowicza, który opowiada szczegóły swojego pobytu w Czerteżu. Oskarżony utrzymywał poprzednio, że bawił tam dla poratowania zdrowia, kiedy tymczasem w śledztwie zeznał, że czekał tam na pieniądze, które nadejść miały od Mirosława Dobrzańskiego. Oskarżony ciągle powtarza, że Mirosław Dobrzański prosił go, aby jego korespondencya pozostała w tajemnicy, gdyż w razie wyjawienia wyniknąćby ztąd mogły nieprzyjemności.

Przewodniczący uznaje ten powód za bardzo wątpliwy, bo jeżeli Mirosław Dobrzański, jak twierdzi oskarżony, werbował tylko agentów do szpiegowania nihilistów, to nie potrzebował się obawiać nikogo.

Oskarżony oświadcza wskutek pytań p. prokuratora Girtlera, że pieniądze od Mirosława Dobrzańskiego (50 rsr. — około 62 złr.) otrzymywał w banknotach austryackich i w listach rekomendowanych.

Wskutek dalszych pytań p. prokuratora oskarżony oświadcza najpierw, że Mirosław Dobrzański, wyrażając obawy na wypadek wykrycia korespondencyi, obawiał się nie rządu rosyjskiego lecz austryackiego, zaraz jednak potem zmienia odpowiedź w ten sposób, że Mirosław Dobrzański obawiał się, aby z powodu wykrycia korespondencyi swojej w Austryi, nie miał potem nieprzyjaciół w Rosyi!

Prokurator zapytuje dalej Wł. Naumowicza, jaka była treść listów M. Dobrzańskiego.

Oskarżony nie daje żadnej odpowiedzi.

P. Prokurator zwraca uwagę oskarżonego, że podług własnych zeznań miał śledzić nihilistów i kolegów, w pierwszym wypadku nie byłoby to nic zdrożnego, w drugiem jednak działanie byłoby podłem.

Wł. Naumowicz: Miałem tylko ogólnie donosić o stanie towarzystw studenckich.

Obrońca dr. Iskrzycki czyni wniosek, aby trybunał wezwał prokuratoryę do uzupełnienia aktu oskarżenia, mianowicie do jasnego sformułowania zarzutów i wskazania czynów karygodnych. — Po przemówieniu prokuratora trybunał uchwala uchylić wniosek obrońcy, gdyż akt oskarżenia nie jest prawomocny; nie można prokuratoryi wzywać do uzupełnień.

Obrońca dr. Iskrzycki stawia Wł. Naumowiczowi pytanie, czy poczuwa się do czynów w §. 58 lit. c. ust. kar. określonych i cytuje te czyny.

Oskarżony odpowiada zawsze: nie.

W dalszych pytaniach badał obrońca wiadomości oskarżonego, jego studya i tryb życia w Wiedniu.

Oskarżony włada 7 językami (polski, ruski, niemiecki, rosyjski, francuski, angielski i włoski) a dwa (turecki i perski) przyswoił sobie w więzieniu śledczem.

W końcu zeznał Wł. Naumowicz, że wyrobił sobie o M. Dobrzańskim zdanie bardzo niepochlebne. Przedstawił mu się jako awanturnik, który zamierzał coś czynić na własną rękę i starał się użyć oskarżonego za narzędzie.

Następnie przesłuchanie redaktora „Słowa“ Płoszczańsklego, który oświadcza, że nie poczuwa się do żadnej winy. Poznał Mirosława Dobrzańskiego, który złożył mu wizytę we Lwowie, rewizytował go w Petersburgu z grzeczności, ale nie wchodził z nim w bliższe stosunki, uważał go za młodego człowieka, który lubi się chwalić — krótko mówiąc, jest blagierem. — O sprawie hnilickiej i zbarazkiej nic nie wie. Przed 2 czy 3 laty pojawił się u niego w redakcyi

niejaki Załuski ze Zbaraża i prosił, aby napisać mu protest przeciw wyborcom do tamtejszej rady gminnej. Odesłał go do dr. Jana Dobrzańskiego. Przy tej okazyi opowiadał Załuski, że parafianie zbarazcy wiodą spór z swoim proboszczem ks. Kosteckim i że zamierzają prosić ks. Sembratowicza, ażeby usunął ztąd tego parocha a przeznaczył innego, w przeciwnym bowiem razie cała gmina przejdzie na schizmę. Z tą sprawą odesłałem Załuskiego do ks. oficyała Kalinowskiego i na tem kończę się moje stosunki z Załuskim.

Co do Hniliczek wiadomości obwinionego są również bardzo skąpe. Dopiero w ciągu śledztwa dowiedział się, że w tej sprawie miał być u niego Szpunder i miał się z nim naradzać. Jest to fałsz; być może, że był u mnie, ale w innej jakiej sprawie, dość, że ja nie przypominam sobie, ażebym ze Szpunderem się znosił lub konferował w sprawie apostazyi włościan hnilickich. Z zdumieniem i niewiarą dowiedziałem się o tym fakcie z „Gazety Krakowskiej“ i nie wspominałem o nim w „Słowie“, dopiero gdy tutejsze pisma polskie wystąpiły bardzo ostro przeciw metropolicie, ks. Malinowskiemu, c. k. Namiestnictwu i t. d. kazałem napisać artykuł w „Słowie“ dowodzący, że w Austryi wolno każdemu obywatelowi zmienić wyznanie. Co do zarzutu, że w r. 1866 nadał oskarżony „Słowu“ nowy kierunek, oświadcza tenże, że to być nie może, albowiem w r. 1868 wstąpił do „Słowa“ jako współpracownik, a dopiero znacznie później objął redakcyą i redagował „Słowo“ w duchu, w jakim było redagowane poprzednio.

Oskarżenie czyni dalej zarzut, że oskarżony w roku 1875 należał do tajnego komitetu w Bośnii i Hercegowinie. Ponieważ kraje te nie należały do Austryi a więc gdyby oskarżony nawet należał do takiego komitetu, który nie konspirował przeciw Austryi, to jeszcze nie byłoby w tem nic karygodnego. Oskarżony zaznacza jednak, że i do tego komitetu nie należał. Podejrzenie opiera się tylko na tem, że znaleziono u niego list niejakiego Wiszeka, który proponował oskarżonemu zawiązanie w Galicyi komitetu celem zbierania składek na rzecz południowych Słowian. Oskarżony nie odpowiedział wcale na ten list, i dowiedział się tylko później, że wniesiono do Namiestnictwa prośbę o pozwolenie zbierania w kraju składek na rzecz Bośniaków i Hercegowińców, ale Namiestnictwo prośby tej nie uwzględniło.

Zarzuca akt oskarżenia dalej, że oskarżony wysłał do Moskwy telegram, w którym wspomina o łączności tutejszych Rusinów z narodem wielkoruskim. Oskarżony twierdzi, że musiała tu zajść pomyłka, bo nie pisał on o narodzie „wielkoruskim“, lecz tylko o „wielkim narodzie ruskim.“ Telegram ten wysłał przy okazyi uroczystości odsłonięcia Pomnika Puszkinowi, przyjacielowi Mickiewicza.

Nieprawdziwy jest zarzut, jakoby oskarżony pobierał subwencye z Rosyi; przeciwnie stan jego finansowych stosunków nie jest świetny. Gdy budował we Lwowie dom, mówiono, że za ruble moskiewskie; fundusze, których użył na budowę domu, nie pochodzą wcale z Rosyi. Dom ten jest mocno obdłużony.

Zarzut, że otrzymał z Rosyi 100 rubli, wyjaśnia oskarżony w ten sposób, iż była to zapłata za odezwę księży ruskich, którzy przenieśli się do Chełmu. Byli oni tam prześladowani przez księży miejscowych; nie mogąc znaleźć obrony tam, za kordonem, udali się do oskarżonego; ponieważ jednak „Słowo wychodzi w małych rozmiarach, przeto musiał oskarżony, chcąc wydrukować ten artykuł, wydać osobny dodatek i na ten to cel przysłano 100 rubli. Okoliczność tę wyjaśnia bliżej adwokat dr. Jan Dobrzański, za którego pośrednictwem traktowała się ta sprawa. Z powodu artykułu tych księży, polemizującego z wywodami „Wiestnika“, a wydrukowanego w „Słowie“, miał oskarżony nieprzyjemności; chciano „Słowu“ odebrać debit pocztowy, wskutek czego musiał oskarżony jeździć w grudniu r. z. do Petersburga celem zażegnania burzy.

Z Leontyną Lewicką nie miał oskarżony także żadnych stosunków. Jestto stara panna, która ma pasyę pisać wiersze i maltretować niemi wszystkich swoich znajomych. Oskarżony ma spory plik tych poezyi, i aby raz dogodzić słabostkom poetki, wydrukował jeden jej wiersz w „Słowie“.

Od komitetu panslawistycznego w Kijowie otrzymał oskarżony 300 rubli, ale tylko za wysłanie książek rozmaitych dla biblioteki tego komitetu. Ani z tym, ani z żadnym innym komitetem panslawistycznym nie stoi oskarżony w związku. Fałszem jest również, jakoby rosyjskie ministerstwo oświaty miało oskarżonemu przyznać tytułem subwencyi 500 rubli.

Podniesiono do wielkiego znaczenia fakt, że „Słowo“ ma debit pocztowy w Rosyi; debit ten miało „Słowo“ otrzymać za to, iż jest redagowane w duchu panslawistycznym. Ależ „Gazeta Lwowska“ nie jest organem panslawistycznym, a ma także debit w Rosyi; każdy dziennik przyzwoity, nie piszący fałszów o Rosyi, ma tam debit pocztowy.

Co do rękopismu X. E. Lewickiego, oświadczającego, iż kiedyś Ruś stanowić będzie całość, oświadcza oskarżony, że za poglądy osób trzecich odpowiadać nie może. Nie może także odpowiadać za to, co napisał X. Naumowicz, że „Słowo“ ma swoją historyę; istotnie ma swoją historyę, po po „Gazecie Lwowskiej“ jest we Lwowie najstarszem pismem.

Oskarżony poznał Adolfa Dobrzańskiego w roku zeszłym. Przychodził on do niego 2—3 razy na tydzień i roztaczał rozmaite plany. Chciał najpierw połączyć wszystkie stronnictwa ruskie, ale były to tylko mrzonki, które urzeczywistnić się nie dały. Prosił także Adolf Dobrzański oskarżonego, ażeby napowrót przyjął Markowa do „Słowa“. Markow był do 1 stycznia 1881 współpracownikiem „Słowa“ i wystąpił z powodu osobistych zatargów. W rzeczach krajowych chciał on występować w „Słowie“ z ostrzejszą krytyką. Tak naprzykład z powodu wypadku, iż pewien żandarm uwięził nauczyciela ludowego za posiadanie broszurki treści socyalistycznej, domagał się Markow ostrzejszego wystąpienia, oskarżony zaś, obawiając się konfiskaty, zalecał spokojne traktowanie tej sprawy.

Programem „Słowa“ była ochrona praw Rusinów. Przewodniczący odczytał program „Słowa“ zawarty w akcie oskarżenia a poczynający się od słów: „Wszystkie usiłowania Polaków, aby zrobić z nas Polaków itd.“ Oskarżony objaśnia ten program w następujący sposób: Przewodnią myślą moją jest połączenie wszystkich Rusinów pod względem językowym; sądzę, że powinien być tylko jeden język wspólny; zdanie to opieram na historyi. Dawniej była jedna Ruś; potem rozkawałkowano ją i ta część, która należała do Polski, przeszła przed 10 laty pod panowanie Austryi. Co do wyrażenia, że „nie jesteśmy już Rusinami z r. 1848“, chciał oskarżony powiedzieć, że protestuje tylko przeciw nazwie „Ruthenen“, stworzonej w r. 1848. Rusini powinni nazywać się „Russen“ a nie „Ruthenen“. Oskarżony mniema także, ze między religią a polityką niema związku; jeżeliby bowiem tak było, to szyzmatycka Bukowina powinnaby właściwie należeć do Rosyi.

Oskarżony nietylko nie przemawiał za schizmą, ale co więcej, w „Słowie“ bronił unii i żałuje, że polityka posługuje się często religią.

P. Przewodniczący odczytał dwa listy pisane do Płoszczańskiego przez M. Dobrzańskiego d. $^{13}/_{6}$ 1880 i $^{23}/_{11}$ 1880, a znalezione między papierami oskarżonego. W ostatnim liście pisze M. Dobrzański między innemi, że chciałby „zająć się biedą i interesami galicyjsko-ruskiemi“ — „że chciałby podtrzymywać w petersburgskiej prasie, w tamtejszem społeczeństwie, interesa narodu galicyjsko-rosyjskiego;“ powiada dalej, że głównym celem jego pobytu w Petersburgu jest obrona interesów naszych węgierskich Rusinów;“ że nietrudnoby mu było zrobić coś dla galicyjskiej Rusi, ale natrafia na przeszkody; dodaje, „że nie mając dotychczas stosunków z oskarżonym, nie wie dokładnie, w jakim kierunku działać, ażeby popierać waszą politykę“ — prosi, aby oskarżony częściej korespondował ze Lwowa i innych stron galicyjskiej Rusi, dla umieszczania tych korespondencyj w petersburgskich gazetach;“ donosi, „że ktoś chciał wydawać w Czerniowcach ruską polityczną gazetę i podał prośbę o wsparcie i o złożenie kaucyi do komitetu panslawistycznego w Petersburgu, ale autor listu odmówił poparcia, bo ta gazeta chciała robić konkurencyę „Słowu,“ które z należytym taktem i bardzo dobrze dąży do tych samych celów, które są zawarte w programie proszącego, wskutek czego nowa gazeta może zrobić szkodę, osłabiając „Słowo“ i pomnażając antagonizm między bukowińską prawosławną a galicyjską unicką Rusią“. Dalej pisze M. Dobrzański, „że gotów bronić w Petersburgu interesów galicyjskiej Rusi według instrukcyj otrzymanych od Płoszczańskiego“.

Oskarżony utrzymuje, że ten list dopiero w tej chwili czyta w całości po raz pierwszy; zapewnia, że „Słowo“ nie miało żadnej subwencyi z komitetu, o którym wspomina M. Dobrzański, a kaucyę ma z Tow. Kaczkowskiego. Komitety sławianofilskie narobiły wiele wrzawy i hałasu, oskarżony zaś ma o nich jak najgorsze wyobrażenie; jest tam bowiem wiele blagi i krytyki, a żadnych czynów. Jedyną akcyą tych komitetów było zbieranie składek na dzwony dla Bułgarów po wojnie wschodniej.

Co do swoich poglądów politycznych na obecny stan rzeczy oświadcza oskarżony, że Austryi zagraża niebezpieczeństwo raczej ze strony Niemiec, niż ze strony Rosyi. Dopiero, gdy pangermanizm zakończy swoją misyę, rozpocząć się może akcya panslawistyczna; ale do tego jeszcze bardzo daleko.

Twierdzenie „Moskowskich Wiedomosti,“ jakoby oskarżony otrzymywał subwencyę w kwocie 500 rubli od rosyjskiego ministerstwa oświaty, nazywa oskarżony fałszem; napisał to widocznie jakiś wróg jego. O subwencyę dla „Słowa,“ które materyalnie nie stoi świetnie, bo co rok musi oskarżony dokładać do 3000 złr., starać się nie potrzebował; gdyby mu chodziło o świetne zapewnienie bytu temu czasopismu, to nie potrzebowałby nic więcej zrobić, jak tylko przyjąć język moskiewski i w tym języku, a nie w języku „mięszanym“ redagować pismo — a miałby natychmiast kilka tysięcy prenumeratorów. Oskarżony nie chce jednak tego uczynić.

U Adolfa Dobrzańskiego był oskarżony tylko dwa razy; Adolfowi Dobrzańskiemu zachciało się zjednoczyć tutejsze partye ruskie i pisma ruskie i w tym celu zwołano wiec, na którym do żadnego porozumienia nie przyszło, a w ciągu którego A. Dobrzański widocznie dla żartu wspomniał, iż należałoby język cerkiewny przyjąć jako język wspólny. Śmiano się z tego pomysłu niewykonanego.

Z włościanami oskarżony w bliższe stosunki nie wchodzi, dla tego fałszem są wszelkie zeznania Szpundra i Załuskiego, jakoby oskarżony korespondował nawet z nimi. Do korespondowania nie ma w ogóle czasu.

Na tem zakończyło się posiedzenie trzecie.

---

# AKT OSKARZENIA
## w sprawie Olgi Hrabar i towarzyszów
# o zdradę stanu

*(Ciąg dalszy.)*

Między pierwszemi było 37 listów do Mirosława Dobrzańskiego w Petersburgu; 3 listy do Jana Rakowskiego na Węgrzech; 8 listów do Gezy de Moscary na Węgrzech; 6 listów do Mikołaja Ogonowskiego w Czerniowcach; 3 listy do Naumowicza w Skałacie; 3 listy do Trembeckiego w Kołomyi; 2 listy do Nyczaja w Stanisławowie; 1 list do Kułaczkowskiego w Wiedniu; 2 listy do Budyłowicza w Warszawie; 6 listów do Weinbergera w Petersburgu; 1 list do Pobiedonoscewa w Petersburgu.

W tym samym czasie otrzymała ona najmniej 48 rekomendowanych listów, a to: 37 z Rosyi (Petersburga, Kijowa), 1 z Wiednia, 1 z Kołomyi a resztę z Węgier, nie licząc w to, rozumie się tych listów, co do których recepisów pocztowych odszukać nie zdołano.

Z zeznań służącego Grzegorza Baranowskiego, i listonoszów okazuje się, że Olga Hrabarowa pisywała bardzo wiele listów, że listy nadchodzące sama osobiście odbierała, że je przy drzwiach zamkniętych odczytywała i pod kluczem przechowywała, że najczęściej sama listy na pocztę odnosiła i rekomendowała, na koniec, że przeważnie z Rosyą korespondowała.

Jakkolwiek u Olgi Hrabarowej w porównaniu z liczbą listów do niej pisanych, nieznaczną tylko część korespondencyj znaleziono, żywa nadzwyczaj korespondencya, słuszne wywołuje podejrzenie.

W poczuciu winy starała się Olga Hrabar tem usprawiedliwić obszerną korespondencyę, że jest korespondentką do zagranicznych dzienników, następnie przyznała się wprawdzie do pośrednictwa w korespondencyi między Mirosławem Dobrzańskim a innymi bądź znajomymi, bądź też nieznajomymi jej osobistościami, stanowczo jednak odmawiała bliższych wyjaśnień, tak co do treści tych korespondencyj, jako też co do osób adresatów.

Co do niektórych korespondencyj i osobistości oświadczyła gotowość dania wyjaśnień z zastrzeżeniem jednakże ścisłej urzędowej tajemnicy; albowiem rzeczone korespondencye tyczą się bardzo ważnych politycznych kwestyj. Takie tłumaczenie nie mogło oczywiście usunąć podejrzenia przeciw niej powziętego, lecz raczej musiało je wzmocnić.

Już same nazwiska adresatów prawie wyłącznie panslawistycznych przekonań i po większej części obecnie o zbrodnię zdrady stanu obwinionych, świadczą o karygodnej jej ingerencyi.

Olga Hrabarowa w ciągu śledztwa nie chciała i niemogła żadnych dać wyjaśnień, któreby choć w części usunąć zdołały podejrzenie przeciwko niej powzięte; przyznała tylko w końcu, że pośredniczyła w przesyłce korespondencyj, których treści wcale nie znała, a czyniła to dla tego, ponieważ niejeden niechętnie odbiera listy z Rosyi, gdy tymczasem co do niej, korespondencya z bratem nie mogła żadnego budzić podejrzenia.

Niewątpliwie więc tajna ta korespondecya ważnej była treści, skoro Olga Hrabarowa niektórych adresatów, jak n. p. Gézę de Mocsaryego i Dyonizego Kułaczkowskiego wyraźnie zapytuje, czy otrzymali listy od Mirosława Dobrzańskiego? skoro dalej wzbrania się dać jakiekolwiek wyjaśnienia co do treści tej korespondencyi i niemal wszyscy oskarżeni, którym Olga Hrabarowa za pośredniczkę w korespondencyach służyła, wyparli się w pierwszej chwili wszelkiej korespondencyj z Mirosławem Dobrzańskim a względnie z Olgą Hrabarową.

Wszystko wskazuje także na to, że oskarżeni o karygodności wzajemnej swej korespondencyi byli przeświadczeni.

Jakkolwiek więc przejęte u Olgi Hrabarowej korespondencye nie dają w takim stopniu bliższych wyjaśnień o karygodnym związku, aby ztąd powziąć można zupełną wiadomość o działalności oskarżonych w całej obojętności, to przecież jasno wynika z tych korespondencyj, że odnoszą się one do zbrodniczej misyi Mirosława Dobrzańskiego.

I tak dowodzą znalezione u Olgi Hrabarowej listy Iwana Sokołowa i Jana Rakowskiego, że korespondowali oni z Mirosławem Dobrzańskim tylko dla tego za pośrednictwem Olgi Hrabarowej, ponieważ poprzednie ich listy ważnej treści częścią zaginęły, częścią zaś bywały otwierane, co dla adresatów było rzeczą bardzo nieprzyjemną.

W związku z tem zdaje się pozostawać uwaga X. Jana Rakowskiego, że niepokoi go zmiana pomieszkania Mirosława Dobrzańskiego.

Antoni Budyłowicz wspomina w swoim liście, że polecenia Olgi Hrabarowej wykonał.

Co więcej: przejęte listy Mirosława Dobrzańskiego, który tylko początkowych używa liter, pisząc o nazwiskach pewnych osób, dowodzą, że Olga Hrabarowa była wtajemniczoną w całe zbrodnicze przedsięwzięcie i takowe wspierała z rozmysłem i wiedzą.

Krótki wyciąg z tych listów nadpalonych, które z tego powodu w całości odczytane być nie mogą, usprawiedliwia powyższe twierdzenie.

*List I z $^{6}/_{1}$ 1882.*

wspomina o zamierzonej podróży do Warszawy, którą spodziewa się Mirosław Dobrzański, z powodu dawniejszych większych wydatków, dopiero po pierwszym przedsięwziąć.

*List II z $^{23}/_{12}$ ($^{5}/_{1}$) 1881*

„załączony list proszę odciąć i do Czerniowiec wysłać“.

*List III z $^{24}/_{12}$ ($^{6}/_{1}$) 1881.*

„Twoje listy 20 i 21/12 otrzymałem; bądź spokojną; sprawa M. wnet się ułoży; gdy wkrótce pieniądze do domu posyłać będę, zatrzymam część takowych i poszlę ci osobno, tego wymaga słuszność i sprawiedliwość; mam pewną ideę; poproszę dla M. o dobrą posadę w Kijowie lub Odessie; dadzą Wam tam dostateczne zajęcie i wliczą nawet czas służby. Musiałabyś jednak zemną w korespondencyi . . . . . regularnie wszystko . . . . . . . . jeżeli się zgadzasz, to mógłbym tego szybko dopiąć. — Sądzę, żeś mnie zrozumiała; byłaby dla was potężna protekcya zapewniona — ja cię na wszelki wypadek chwaliłem, gdzie należało.

W załączeniu posyłam list, który mi przez grzeczność w wilię Bożego Narodzenia doręczono.

Stało się to prawdopodobnie w skutek tajnej instrukcyi hr. Daj . . . . . . powinno . . . . Nyczaj.“

„Byłoby jeszcze lepiej, gdyby N. dotyczącym osobom list okazał i ty go do Czern. wysłała — gdyż inaczej gotów jeszcze Markow powiedzieć: „ja . . . . . . distaw i A . . . . a przynajmniej nie może mi zaszkodzić, jeżeli dotyczący się dowiedzą, że ja im debit wyrobiłem, a do tego jeszcze z podwyższonemi cenami.

Nr. 2gi „Prołoma“ otrzymałem, w końcu zechce się jeszcze Markowowi, abym prenumerował; podaj Markowowi mój adres, gdyż pisze on zawsze na „*Newski*“.

*List IV z $^{24}/_{12}$ ($^{6}/_{1}$) 1881.*

„Załączone listy należą, jeden do Guszalewicza, drugi do Iza.; dziś nie otrzymałem żadnych „nahraduji“ — jestem tylko przydzielony — o mnie ma się hrabia starać; tym sposobem utraciłem piękne setki, chociaż z pewnością dwa razy tyle robię. Ale za to rozmaici kuryerzy porządnie mię obskubali.“

*List V z $^{12}/_{1}$ 1882*

„Już trzeci dzień nie mam żadnego listu od ciebie; jestem z tego powodu bardzo niespokojny. Załączony list należy do G. M. w U.“

*Lest VI z $^{12}/_{1}$ 1882.*

„List twój z $^{25}/_{12}$ otrzymałem; proszę załączony podług adresu wysłać do S. List do S. W. także nadszedł; warszawskie jeszcze nie.

Do S. W. jak najmniej adresować, lepiej przez Elenę posyłać.“

„List do S. W., na który się (nieczytelna litera) rozgniewał, zostanie przy stósownej sposobności okazany. Na teraz nie jest stósowny.“

„Żydzi, z wyjątkiem tego, co załączam sa... nie dostaną nic więcej, chyba, gdyby coś nadzwyczaj ważnego udzielili — nie jest mi to bardzo przyjemnem, ale sami sobie winni.“

*List VII bez daty.*

„Twój list, jak również 2 S. W. otrzymałem. Budyłowicz pisze mi także o 2. S. W. . . .

Nie rozumiem dobrze — z Warszawy można było przecież wprost — teraz miałbym je już w ręku, a tak jest to dość skomplikowaną procedurą. Pisałaś o jakimś progr. dla Sł. Nie było nic załączonego — musiałaś zapomnąć. Rzeczy nie stoją tak smutno, jak w ostatnim liście pisałem; byłem sam przygnębiony dla tego widziałem wszystko czarno. Naumowiczowi telegrafowałem do Warszawy do Cybyka — pisał ze Ska...., że już w podróży, jabym mu odpowiedź do ......

posłał. Jeżeli on jeszcze tam..... to powiedz mu, że nie potrzebuje żadnego.... od jenerał-gubernatora. Załączoną kartkę poślij do W. Nau..... 2. S. W. oddam Pob..... Z pierwszym nie ma co zaczynać. Będę kontent, jeżeli wypłatę tych.... spowoduję, o czemś więcej nie można myśleć.“

Jeżeli się więc zważy, że Olga Hrabarowa właśnie te listy zniszczyć usiłowała i ich treść i wyjaśnić nie chciała; jeżeli się zważy, że u niej znaleziono nadto dwie korespondencye mające na celu wyszpiegowanie fortyfikacyj w Zaleszczykach, że ona, (jak to z zeznań Izydora Trembickiego wypływa), otrzymała nawet od Mirosława Dobrzańskiego kwoty pieniężne do dalszej wysyłki dla tego płatnego ajenta; że zostawała w Czerteżu i we Lwowie z niektórymi oskarżonymi w osobistych stosunkach — to wszystkie te okoliczności uzasadniają podejrzenie przeciwko niej w tym kierunku — w oskarżeniu podniesione — zwłaszcza, że brulion listu do X. Naumowicza u niej znaleziony, tyczący się podróży jego do Rosyi na koszt Mirosława Dobrzańskiego w ważnej sprawie celem poprzedniego omówienia takowej — sam przez się donośnego znaczenia — z powodu jej własnej, bardzo niewiarogodnej obrony, i z powodu wypierania się X. Jana Naumowicza, stanowi właśnie niezbity dowód zbrodniczej działalności.

Ta korespondencya tajna prowadzona za pośrednictwem Olgi Hrabarowej, rzuca niewątpliwie także podejrzenie na tych oskarżonych, którzy tego pośrednictwa dla swoich korespondencyj używali, albowiem, jeżeliby treść ich korespondencyj i ich związek z Mirosławem Dobrzańskim nie był tak bardzo karygodny i niebezpieczny, to niepotrzebowaliby do wymiany swoich wzajemnych zwierzeń używać owych dróg ubocznych, które tyle czasów i kosztów wymagały.

I ta również okoliczność, że nie trzecia osoba, lecz córka Adolfa Dobrzańskiego służy za pośredniczkę do tajnej korespondencyi — utwierdza podejrzenie przeciw Adolfowi Dobrzańskiemu, o którem w innem miejscu wspomniano.

Adolf Dobrzański przyznaje wprawdzie, że wiedział o tej ożywionej korespondencyi swej córki, i że czynił jej wyrzuty z powodu znacznych wydatków pocztowych — ale zaprzecza jednak jakoby o treści tych korespondencyi miał jakąkolwiek wiadomość.

Jeżeli się jednak zważy, że między recepisami pocztowymi u Olgi Hrabarowej znalezionemi, znalazł się jeden taki, który był wystawiony na list pisany do Pobiedonoscewa, a Adolf Dobrzański przyznaje, że sam ten list pisał i wysłał, a okoliczność, jak się takowy między papiery Olgi Hrabarowej dostał, nie da się inaczej wytłumaczyć, jak tylko, że Olga Hrabarowa oprócz własnych korespondencyi załatwiała także korespondencye swego ojca;

jeżeli się zważy, że Adolf Dobrzański, jak to wynika z zeznań Józefa Markowa i świadka Kornela Mirunowicza, — używał istotnie pośrednictwa swej córki do korespondencyi z Mirosławem Dobrzańskim, — nasuwa się słusznie podejrzenie, że się to za obopólnem porozumieniem i tylko dla tego działo, ponieważ Adolf Dobrzański w obec karygodnego przedsięwzięcia swą osobistą korespondencyą nie chciał na siebie niczyjej zwracać uwagi.

*Ad IV.* Jak daleko sięgała wyż opisana konspiratorska propaganda, jak się na każdem polu szerzyła, wypływa także ztąd, że nawet kościoła nie pominęła.

Zbaraż, położony na rosyjskiej granicy w pobliżu rosyjskiego miejsca odpustowego, Poczajowa, dawał tutejszej ruskiej ludności sposobność do obznajomienia się z rosyjskiemi stosunkami i z gr. orient. obrzędami kościelnemi — a jak ze śledztwa wynika, był przedewszystkiem Ołeksa Załuski (szewc tamtejszy, spokrewniony i zaprzyjaźniony z ks. Janem Naumowiczem, przez tegoż wysoko ceniony jako patryota i wspierany przez niego pieniędzmi i zbożem) tą osobistością, która z poczajowskim szyzmatyckim popem stała w częstych relacyach, która dalej pomiędzy swoimi współmieszkańcami wystawiała stosunki rosyjskie w korzystnem świetle i budziła dla nich tym sposobem sympatye.

Jak to poświadcza X. Hieronim Kostecki z Zbaraża, agitacya ta znalazła posłuch pomiędzy ludnością zbarazką, która coraz liczniej zaczęła uczęszczać do szyzmatyckiej cerkwi w Poczajowie. Ta okoliczność spowodowała X. Kosteckiego, jako duszpasterza w Zbarażu do zgromienia z kazalnicy tego postępowania i tem wystąpieniem ściągnął X. Kostecki na siebie nienawiść Ołeksy Załuskiego.

Gdy więc w ostatnich latach X. Kostecki domagał się pewnych restauracyj budynku plebańskiego, tudzież nowej budowli — których koszta miały być pokryte w drodze konkurencyi — i gdy te żądania jego wywołały pomiędzy członkami gr. kat. gminy kościelnej w Zbarażu pewne niezadowolenie — wyzyskał Ołeksa Załuski sytuacyę i w towarzystwie włościan Pawła Sawczyńskiego, tudzież Szczepana Wankiewicza, udał się najpierw do Tarnopola po radę.

Gdy im tu jednak powiedziano, że najlepiej udać się po radę do Lwowa i do X. Naumowicza, udali się w r. 1879 Ołeksa Załuski, Paweł Sawczyński a względnie Józef Wankiewicz i Franciszek Gargulińskí trzy razy — raz po raz — do Lwowa.

Zeznaniami Józefa Wankiewicza i przyznaniem się Ołeksy Załuskiego skonstatowano, że X. Jan Naumowicz, zawiadomiony o nieporozumieniach, zaszłych między Zbarazką gr. kat. gminą parafialną a X. Kosteckim, wezwał Ołeksę Załuskiego, aby nakłonił gminę Zbarazką do przejścia na szyzmę, tłumacząc mu, „że szyzma była właściwą wiarą naszych przodków, że wszakże w Rosyi lud używa większej wolności niż u nas, gdzie go gnębią.“ A gdy Załuski zapytał, „czy taka agitacya nie jest karygodną?“ uspokajał go X. Naumowicz, mówiąc: „ja was obronię; nie obawiajcie się niczego; wszyscy Rusini ręczą nam za to.“

Załuski przyznaje dalej, że jeździł także do Lwowa; że tutaj w sposób podobny był zachęcony przez B. Płoszczańskiego, redaktora „Słowa“; że właśnie Płoszczański przekonał go, iż przejście gminy Zbarazkiej na szyzmę jest koniecznie wskazane; że Płoszczański w biurze redakcyjnem kazał nawet ułożyć pisemną deklaracyę co do przejścia na szyzmę, którą to deklaracyę zabrał Załuski ze sobą do Zbaraża.

Załuski zeznaje dalej zgodnie z zeznaniami licznych świadków, że będąc posłusznym wezwaniom ks. Naumowicza i Płoszczańskiego, zaczął natychmiast nakłaniać ruską ludność w Zbarażu do zmiany religii; że deklaracyę wziętą od Płoszczańskiego podpisało nawet 26 włościan i że tylko dzięki szybkiej interwencyi gr. kat. proboszcza X. Kosteckiego tudzież lwowskiego konsystorza metropolitalnego, uspokoiły się wzburzone umysły i cała sprawa upadła.

X. Kostecki utrzymuje, że w całej tej chybionej agitacyi dostrzegł natychmiast ręki obcej, a Załuski potwierdził to później z dodatkiem, że właśnie w owym czasie otrzymał ze Lwowa trzy listy, wzywające go, „ażeby się nie wahał, i ażeby natychmiast przystąpił do dzieła.“

Celem poparcia powyższych okoliczności, tudzież celem bliższego scharakteryzowania X. Naumowicza i B. Płoszczańskiego, należy podnieść, że według zeznań Ołeksy Załuskiego, obaj wzywali go, ażeby o każdoczesnem usposobieniu i sposobie myślenia Zbarazkiej ludności tudzież o wypadkach rzekomego prześladowania ruskiej narodowości, zdawał im sprawę; że obaj nadsyłali mu niezliczone broszury rosyjskie w celu rozpowszechnienia takowych pomiędzy ludem; że wzywali go, ażeby bezpłatnie przesyłane mu gazety, jak: „Słowo“, „Prołom“, „Nauka“ i „Wicze“, również jak broszury, odczytywał i tłómaczył innym osobom.

Czynił to też Załuski i to z wybitną panslawistyczną tendencyą, którą do tego stopnia miał zamanifestować, iż publicznie nazywano go „Moskalem.“ Sam to przyznaje, twierdząc, że wieśniakom czytał głównie tylko takie ustępy z dzienników i broszur, które omawiały pomyślne stósunki rossyjskie.

Liczni świadkowie, głównie zaś Józef Opolski, Michał Dobrotwór, Szczepan Wankiewicz, Jędrzej Panasiuk, Błażej Tracz, Łukasz Tytuniak, i inni zeznali, że Załuski dopiero po powrocie ze Lwowa zaczął występować w charakterze panslawisty, popisując się jawnie swojemi sympatyami dla Rosyi, proklamując szyzmatycką cerkiew jako cerkiew jedynie narodową, chwaląc wszędzie i przy każdej okazyi stosunki rosyjskie słowami: „tam jest lepiej.“ — Niektóre osoby (jak to zeznaje Błażej Tracz) chciał on nawet prowadzić do popa szyzmatyckiego, a czytając gazety, zwykł był powtarzać:

„Będzie lepiej; Rusini nie będą już nadal wystawieni na taki ucisk.“

Nie można także pominąć, że Ołeksa Załuski był przekonany o karygodności swojej agitacyi, bo według zeznań świadków: Ignacego Freja, Bazylego Dobrotwora, Juliana Freja, przed uwięzieniem wypowiedział Załuski obawę, że prawdopodobnie zostanię uwięziony, ale że natychmiast zdradzi wszystkich intelektualnych sprawców, jeżeli go nie wezmą w obronę.

Niemniej charakteryzuje sytuacyę okoliczność potwierdzona przez świadka Henryka Zipera, że małżonka Oleksy Uałuskiego, po jego uwięzieniu tak się wyraziła: „To czegośmy chcieli, stanie się; pieniądz wszystko zrobi.“ Słowa te w związku z przyznaniem Załuskiego, że X. Naumowicz dał mu blisko 250 złr. i wspierał go datkami w zbożu i innych naturaliach, zdają się wskazywać, że Załuski był również płatnym agitatorem, jak to po części stwierdza także jego świadectwo moralności i majątku.

W chwili, w której Załuski przyznał się do czynów, jemu zarzuconych, starał się X. Naumowicz, równie jak B. Płoszczański, uchylić od siebie wszelki zarzut, jakoby od nich wyszła jakakolwiek inicyatywa, w sprawie zamierzonego przejścia gminy Zbarazkiej na prawosławie; wypierali się także jakoby czynnie wpływali w tym duchu na Załuskiego, ostatecznie zaś przyznali, że wiedzieli o tem mianowicie przyznali, że w tej mierze zasięgał u nich Załuski rady i że zwracali uwagę jego tylko na prawną, legalną stronę tej kwestyi. Płoszczański przypuszcza nawet, że radził Załuskiemu, ażeby zamierzonej apostazyi gminy Zbarazkiej użył w obec gr. kat. metropolitalnego konsystorza, tylko za zwykłą groźbę, ażeby tym sposobem zniewolić konsystorz do usunięcia X. Kosteckiego i do załatwienia wynikłych nieporozumień.

Ale ta obrona stoi w sprzeczności z powyższemi zeznaniami Ołeksy Załuskiego a nadto stoi w sprzeczności z następującemi faktami:

Dnia 25 a względnie 26 grudnia 1881 wpłynęły do gr. kat. metropolitalnego konsystorza we Lwowie, do gr. niemieckiego biskupiego konsystorza w Czerniowcach i do i do starostwa w Zbarażu, deklaracye, według których 150 podpisanych członków gr. kat. gminy parafialnej w Hniliczkach małych zgłosiło swoje przejście na szyzmę.

Przygotowania do tego wypadku były do tego stopnia utrzymywane w tajemnicy, że spadł on nagle; nikt nie był na to przygotowany, a gdy zaraz w pierwszej chwili zrozumiano doniosłość polityczną tego wypadku, zarządziła natychmiast władza dochodzenia co do motywów jakie odgrywały tu główną rolę: chodziło mianowicie o skonstatowanie, czy fakt ten był wpływem istotnych przekonań religijnych, czy też tylko produktem tajnej, karygodnej, politycznej agitacyi. Już sam fakt, że w ciągu politycznych dochodzeń, wszyscy na powyższych deklaracyach podpisani włościanie oświadczyli dnia 11 stycznia r. b., że odstąpią od zamierzonej apostazyi, świadczy, że powyższemu aktowi apostazyi zbywało na wszelkich religijnych motywach, co więcej: te dochodzenia objaśniły uzasadnione już podejrzenie, że cały ten wypadek był wprowadzony na scenę tylko przez Jana Szpundera przy pomocy Ołeksy Załuskiego i jego pomocników: Hrysia Hłuszki, Marka Malinowicza, Tymka Barzewskiego i Wasyla Zazuli, *a był tylko wstępem do celów dalej sięgających.*

Jakkolwiek Jan Szpunder, Ołeksa Załuski i inni włościanie powyżej wymienieni w ciągu śledztwa karnego starali się uchylić wszelkie podejrzenie, jakoby na nich w tej sprawie wpływały zewnątrz osoby trzecie i jakkolwiek cały ten wypadek chcieli przedstawić jako rezultat lokalnych stosunków i nieporozumień, mimo to wyszło ostatecznie na jaw z zeznań Jana Szpundera i Ołeksy Załuskiego, (a zeznania te są poparte zeznaniami licznych świadków), że X. Jan Naumowicz, korzystając z lokalnych sporów między gminą Hniliczki a jej duszpasterzem X. Janem Herasymowiczem, spowodował tę apostazyę za pośrednictwem Jana Szpundera i Ołeksy Załuskiego.

Jan Szpunder, żyjący od lat wielu w przyjaźni z X. Naumowiczem, ceniony przez niego jako rosyjski patryota, zasilany znacznemi kwotami pieniężnemi, jak n. p. kwotą 250 rsr., przyznaje, że czytając ciągle dzienniki ruskie, powziął sympatyę dla obrządku szyzmatyckiego, zwłaszcza, że ks. Naumowicz przy każdej okazyi tłumaczył mu, że kościół szyzmatycki jest jedynie narodowym.

Gdy tedy w Hniliczkach powstały starcia cechy lokalnej, udał się Szpunder do X. Naumowicza po radę. X. Naumowicz wezwał go natychmiast, ażeby tę gminę nakłonił do zmiany wiary; wykazywał mu korzyść takiego kroku, zapewniając, że Hniliczki w chwili właściwej otrzymają poparcie materyalne ze strony bukowińskiego gr. orient. funduszu religijnego ze strony Rosyi, a nawet „ktoś“ ze Lwowa przyrzekł dać na ten cel 50 rubli.

Ażeby go jeszcze więcej pozyskać dla tego planu, przyrzekł mu wówczas X. Naumowicz, że sam przyjmie obrządek grecko-katolicki, przejdzie na szyzmę i w chwili stanowczej stanie jako duszpasterz na czele tej nowej szyzmatyckiej gminy parafialnej w Hniliczkach.

Jan Szpunder przyznał, że koncept deklaracyi przejścia na szyzmę, otrzymał w największej tajemnicy od X. Naumowicza i to z poleceniem, ażeby Ołeksa Załuski przepisał na czysto ten kocept a oryginał zniszczył.

Przyznaje dalej Szpunder, że spełnił polecenie dane mu przez X. Naumowicza, że następnie w największej tajemnicy zbierał podpisy, a w końcu podpisane już deklaracye przedłożył właściwym władzom.

Ołeksa Załuski zaś przyznaje, że przepisał koncept deklaracyi napisany przez X. Naumowicza, że Jan Szpunder wtajemniczył go we wszystkie plany i zamiary X. Naumowicza, przyznaje w końcu, że przepisane na czysto deklaracye przesłał na drodze poufnej.

Z rezultatów dochodzenia wypływa, że owych 150 członków gminy Hnilickiej, którzy podpisali wiadomą deklaracyę co do przejścia na szyzmę, nie podobna było pociągnąć do odpowiedzialności sądowo karnej, albowiem włościanie ci byli tylko ślepem, bezmyślnem właściwego celu apostazyi nieświadomem narzędziem w ręku wymienionych agitatorów.

Za takie narzędzie musiano w końcu uznać także Hrycia Hłuszkę, Wasyla Zazulę, Marka Malinowskiego i Tymka Barzewskiego, chociaż i oni zachęcali pojedyńczych członków gminy do apostazyi i zbierali podpisy.

Jana Szpundera zaś głos powszechny wskazywał jako tego, który podburzał całą gminę, który wskazując na kościół szyzmatycki jako iście narodowy, przedstawiając szkody, jakie rzekomo przyniosła Unia kościelna a korzyści jakie pociągnie za sobą apostazya, doprowadził ją ostatecznie do skutku.

Szpunder i Załuski przyznają, że nawet w ciągu politycznych dochodzeń zasięgali rady X. Naumowicza, że wówczas pocieszał ich tenże, twierdząc, że im się stać nic nie może, że całą odpowiedzialność weźmie na siebie, byle tylko wytrwali w swoim zamiarze a za czas, który ewentualnie będą musieli przesiedzieć w więzieniu, zostaną wynagrodzeni.

Listy X. Naumowicza, pisane do Jana Szpundera, nocne tajne wycieczki jego diaka, Andrzeja Soji, do Hniliczek, uspokojenie Szpundra, ażeby nie rozpaczał, bo już i inne gminy zamierzają przejść na prawosławie, wszystko to dowodzi, jak mocno interesował się X. Naumowicz tą sprawą. W początkach śledztwa wypierał się X. Naumowicz wszelkiej ingerencyi; w ciągu dochodzeń politycznych starał się wysunąć na pierwszy plan syna swego, lekarza dr. Mikołaja Naumowicza; doprowadza nawet do tego, że tenże syn jego, celem ratowania ojca, przyjmuje na siebie autorstwo owej deklaracyi, a dla lepszego upozorowania tego autorstwa zapowiada ostentacyjnie, iż sam przechodzi na łono kościoła szyzmatyckiego. X. Naumowicz patrzy nawet spokojnie na uwięzienie syna swego dr. Mikołaja Naumowicza.

Dopiero d. 13 marca b. r., po więcej niż jednomiesięcznem więzieniu śledczem, pod brzemieniem nagromadzonego przeciw niemu materyału dowodowego, przyznaje X. Naumowicz, że syn jego Dr. Mikołaj, nie brał żadnego udziału w tej sprawie, przyznaje, że sam był autorem wiadomej deklaracyi, że wręczył ją Janowi Szpunderowi, że kazał ją przepisać Ołeksie Załuskiemu, a potem spalić, że właśnie tą deklaracyą spowodował apostazyę gminy Hniliczki, chociaż sam wyraził się w obec Szpundera, że ten krok jest niebezpieczny i może nieprzyjemności pociągnąć za sobą.

Utrzymuje dalej X. Naumowicz, że później żałował tego kroku, ale trudno go już było cofnąć. (To tłumaczenie stoi w sprzeczności z dalszem jego zeznaniem, że jeszcze podczas dochodzeń politycznych pisał do Szpundera listy, o których wyżej była mowa), że wysyłał do Hniliczek swego diaka, Andrzeja Soję, a co więcej, że napisał dla „Słowa“ szumny artykuł i przygotował go do wysyłki.

W obec tych faktów nasuwa się tedy pytanie: Czy przygotowana apostazya członków gminy Zbarazkiej i dokonana apostazya członków gminy Hniliczki były aktem religijnego przekonania tych włościan, czyli też były one wypływem politycznej agitacyi tendencyi, zawierającej w sobie zdradę stanu?

Chociaż X. Naumowicz, mimo namaszczenia kapłańskiego, utrzymywał w obec Tytusa Wesołowskiego, „że religia jest niedorzecznością, jeżeli nie służy jako środek celom politycznym“, to jednak religia i wiara pozostaną zawsze świętością, na którą bezkarnie targnąć się nie można, która bezkarnie nieda nigdy wyzyskać się do celów partyjnych. Fakt ten został z postępem czasu uznany, a mianowicie w wolności sumienia i wiary, zagwarantowanej ustawami każdemu pojedyńczemu obywatelowi, równie jak wszystkim korporacyom religijnym.

Austryackie ustawy zasadnicze zawierają także takie postanowienia.

Rzadkie są wypadki, ażeby równocześnie znaczniejsza liczba osób albo całe gminy zmieniały swą wiarę, a jeżeli zdarzy się taki wypadek, to prawie z pewnością można twierdzić, że akt ten jest emanacyą politycznej agitacyi jednostek albo całych stronnictw. W każdym razie musi władza w podobnych wypadkach dochodzić motywów takich aktów, ażeby uchylić agitacye, zagrażające państwu.

Tak też stało się w niniejszym wypadku, a śledztwo, przeprowadzone jest dostatecznem odparciem zarzutów kolportowanych w ostatnich czasach, że ze strony organów rządowych nastąpiło w obecnym wypadku ograniczenie wolności sumienia i wiary.

*(Dokończenie nastąpi.)*

## W sprawie kolei podkarpackiej.

Ministerstwo handlu rozpisało już oferty na budowę „Kolei tranwersalnej“, i to nie na losy, lecz na całość. „Czas“ pisze z tego powodu: Ważna ta dla kraju i państwa, a tak już dosyć długo przewlekana sprawa weszła w stadyum stanowcze i zbliża się ku ostatecznemu rozwiązaniu. Z żalem zapisać nam przychodzi, że tym razem rząd nie uwzględnił gorących życzeń kraju i nie oddał, jak się tego powszechnie spodziewano, pojedyńczym przedsiębiorcom lub konsorcyom, budowy kolei sekcyami albo losami. Przeciwnie, rząd jak się okazuje z ofert, szuka jednego przedsiębiorcy na wszystkie trzy linie, mianowicie: z Żywca do Nowego Sącza, z Grybowa do Zagórza, ze Stanisławowa do Husiatyna. Źle się więc stało! obecnie należy baczyć, aby ten sam przez się dla kraju niekorzystny fakt, nie pociągnął jeszcze za sobą gorszych skutków. Mamy nadzieję, że minister handlu po dokładnem zbadaniu, powierzy budowę z ubiegających się temu. który i charakterem i siłą kapitału, największe będzie dawał dla państwa gwarancye.

Ale na tem nie koniec. Jak wiadomo ogólny entreprener nie będzie sam prowadził całej budowy, lecz wypuszczać będzie oddzielnie większe lub mniejsze losy i sekcye poje-

dyńczym ludziom albo też grupom łączącym się w tym celu. To niesłychanie ważny moment dla kraju, który przyczyniając się znacznie do budowy kolei, ma wszelkie prawo żądać, aby interesa jego były w należny uwzglednione sposób. Nie potrzebujemy wykazywać o ile korzystniejszem będzie wypuszczenie takich losów przedsiębiorcom krajowym. Pomijając nawet bowiem pierwszorzędną polityczną i narodową stronę tej kwestyi, już same ekonomiczne i finansowe względy przemawiają stanowczo na naszą korzyść. Znający bowiem kraj i ludzi przedsiębiorcy, mający stosunki z przemysłowcami i dostawcami materyału, mogą daleko prędzej i lepiej a zwłaszcza taniej wybudować powierzone im części kolei aniżeli zagraniczni, dla których wszystko jest zupełnie obcem. W pierwszym więc wypadku, to sprawiedliwość i dobrze rozumiany interes, w drugim niesłuszny eksperyment, który nawet w danej chwili może się stać niebezpiecznym. Na ministerstwie ciąży obecnie odpowiedzialność i obowiązek. Nie powinno ono spuszczać się na życzliwe chęci ogólnego przedsiębiorcy, na jego sympatye dla kraju, lub jego dobry humor, ale oddając cały interes, powinno zastrzedz, że przedsiębiorca ma uwzglednić i zużytkować w znakomitej mierze zasoby w ludziach i pieniądzach, którémi kraj rozporządza, i pojedyńcze losy lub sekcye wypuścić jedynie polskim, krajowym konkurentom. Wykonanie tego postulatu nie będzie rodzajem ustępstwa ze strony tego, który otrzyma koncesye, ale słusznem zrozumieniem i ocenieniem położenia.

To *conditio sine qua non*, jeżeli w ogóle Galicya ma odnieść korzyści z tej całej sprawy Kolei Podkarpackiej. Oby w tym kierunku jednomyślne zdanie kraju zostało skutecznie poparte i wysłuchane!

## Przegląd polityczny.

Korespondent nasz wiedeński, obeznany dokładnie z prądami istniejącemi w dyplomacyi austryackiej, nadesłał nam interesujące nadzwyczaj uwagi z powodu ostatnich zmian rządowych, zaszłych w Rosyi. Korespondencyę tę zamieszczamy na czele dziennika. — Jako dowód złudzeń panujących w najwyższych sferach rządowych w Wiedniu, o których donosi nasz korespondent, posłużyć może artykuł wstępny dzisiejszej starej „Presse,“ która czerpiąc inspiracye ze źródeł urzędowych, tak się wyraża z powodu najnowszych zmian w Rosyi a w szczególności z powodu zmiany zaszłej w osobie ambasadora rosyjskiego na dworze wiedeńskim:

„Wszyscy przyjaciele pokoju europejskiego muszą z radością błogosławić tę chwilę, że dzisiaj zewnętrzna polityka Rosyi przez tak racyonalnego i czcigodnego męża stanu, jak Giers, jest kierowaną. My zaś w Austro-Węgrzech mamy wszelki powód także tem się cieszyć, że w najbliższym czasie tak wpływowy i doświadczony dyplomata, jak ks. Łabanow Rostowski obejmuje posadę ambasadora w Wiedniu. Nie z tego bynajmniej powodu, że p. Oubril opuszcza dotychczasową swoję posadę, bo i ten, o ile nam wiadomo (sic) nienadużywał swej posady, ażeby niezadowolone elementa przeciw nam podburzać, ale są inne specyalne powody, które nas napawają niepomierną radością. — W powołaniu bowiem ks. Łabanowa widzimy uznanie ze strony rządu rosyjskiego tych zapatrywań, według których nie ma być pierwszem zadaniem ambasadora, iżby tenże był zdecydowanym wrogiem tego mocarstwa, przy którem jest upełnomocniony. W szczególności teraz, gdy Austro-Węgry nie myślą wcale o tem, jakby skrzyżować drogi zewnętrznej polityki rosyjskiej, gdy z drugiej strony i Rosya nie zamierza prowadzić z naszą monarchią walki konkurencyjnej na któremkolwiekbądź polu, należy szczególniejsze do tego przywiązywać znaczenie i wartość, że rosyjski ambasador daje wszelką i zupełną rękojmię, że dotychczasowe dobre stosunki dyplomatyczne będą i nadal utrzymane“.

Takiemi złudzeniami bawi się półurzędowy organ austro-węgierski.

---

Z petersburgskich kół dyplomatycznych donoszą, że z ks. Piotrem Szuwałowem toczą się układy co do wysłania go jako ambasadora do Berlina. W tym razie p. Suwarow dotychczasowy ambasador w Berlinie objąłby urząd ambasadora w Londynie, opuszczony przez ks. Łabanowa z powodu nominacyi jego na ambasadora w Wiedniu.

---

Poseł Hausner ogłosił w „Dzienniku Polskim“ artykuł statystyczny o wzroście ludności w carstwie moskiewskiem, z którego podajemy następujące daty, ważne dla politycznych i ekonomicznych kombinacyj: W roku 1869 i 1870 wszystkie posiadłości carstwa, w Europie, na Kaukazie, Sybirze i w centralnej Azyi liczyły 85,570.646 mieszkańców, podług ostatniego zaś spisu ludności, dokonanego w r. 1881 i 1882, carstwo liczy 100,038.348 mieszkańców, czyli ludność w przeciągu 12 ostatnich lat wzrosła tam o $14^1/_2$ miliona. Największy przyrost ludności był w prowincyach azyatyckich, wynosi bowiem 29%, po nich idzie Królestwo Polskie, przedstawiające 19% przyrostu.

Jeszcze potężniejszym jest przyrost ludności w wielkich miastach, albowiem:

| | liczył 1869-1870 | dziś | |
|---|---|---|---|
| Petersburg | 667.000 | 927.000 | mieszk. |
| Warszawa | 271.000 | 401.000 | „ |
| Odessa | 127.000 | 198.000 | „ |
| Kijów | 82.000 | 167.000 | „ |
| Charków | 65.000 | 107.000 | „ |
| Cherson | 46.000 | 128.000 | „ |
| Łodź | 38.000 | 80.000 | „ |
| Elizawetgrad | 32.000 | 63.000 | „ |
| Dynaburg | 25.000 | 52.000 | „ |
| Helsingfors | 28.000 | 45.000 | „ |

Miasto Cherson potroiło niemal swą ludność w tych 12 latach; ludność Kijowa, Charkowa, Elizawetgradu i Dynaburga podwoiła się, Charków wzrósł o 64%, Helsingfors o 60%, Odessa o 53%, Warszawa o 48%, a Petersburg o 38%.

Ciekawem jest porównanie przyrostu ludności w Królestwie Polskiem a Galicyi. Królestwo Polskie liczyło w roku 1816: 2,717.287 mieszkańców, zaś w r. 1881 liczy ich 7,219.077; Galicya w r. 1816 miała mieszkańców 3,412.319, w roku zaś 1880 5,851.954, czyli, że w przeciągu lat 65 ludność Królestwa wzrosła o 166%, zaś Galicyi w przeciągu lat 64 o 75%.

---

Dziesięć monasterów bazyliańskich wniosło jak donosi „Słowo,“ protest przeciwko reformie tego zakonu do namiestnictwa. Namiestnictwo reskryptem z 10go b. m. p. l. 112, jak donosi „Gazeta Narodowa“ oświadczyło, że bullą papiezką *Singulare praesidium* z 12go maja b. r. rzecz ta ostatecznie i nieodwołalnie jest już załatwioną, i to za zgodą najwyższych władz państwowych. Namiestnictwu tem mniej wypada wchodzić w rozbiór tych podań, że ministeryum wyznań i oświaty reskryptem z dnia 22go maja b. r. l. 552 na tę reformę zakonu bazyliańskiego zgodziło się wyraźnie. W podobnym duchu odpowiedziało Namiestnictwo na protest Bazylianów z Dobromila. Przeciwko temu reskryptowi wnieśli oni rekurs do ministeryum.

---

Czytamy w „Gazecie Narodowej:“

„W poniedziałek odbyło się posiedzenie komitetu żydowskiego w Brodach, na którem uchwalono: 1) Od soboty b. tygodnia nikogo więcej z przybywających emigrantów bezwarunkowo nie przyjmować. 2) Od poniedziałku wszystkich do emigracyi niezdolnych partyami repatrjować a niechcących dobrowolnie wracać — wysyłać przy pomocy władz rządowych. 3) Powyższe postanowienie o ile tylko możności ogłosić w Moskwie, by przez to powstrzymać przybywanie emigrantów“.

---

Pruski minister skarbu p. Bitter, jak już doniósł telegram, podał się w istocie do dymisyi. Już dawniej obiegały pogłoski o nieporozumieniach i scysyach, jakie istnieć miały między p. Bitterem a kanclerzem niemieckim w kwestyi reformy podatkowej, i w ogólności całej polityki ekonomicznej księcia kanclerza, wiadomość więc o ustąpieniu ministra skarbu wskazuje, że kanclerz wyszukał sobie w nim kozła ofiarnego.

---

Gladstone przyznał się otwarcie do klęski i upokorzenia Anglii w sprawie egipskiej, bo oświadczył wczoraj na posiedzeniu parlamentu, że rząd nie odwołuje wprawdzie tego, co już w sprawie egipskiej zdziałał i powiedział, ale obok stanowczego rozwiązania tej sprawy powstała zdaniem jego obecnie inna dominująca kwestya t. j. bezpieczeństwa osób i mienia Europejczyków. O kwestyi tej nie można decydować bez względu na tych, którzy obecnie w Egipcie mają siłę w ręku. Rząd sądzi, że Porta powinna wziąć udział w konferencyi, sułtan jednak jest innego zdania.

„Daily News“ donoszą, że admirał stojącej pod Aleksandryą floty angielskiej, Seymour, otrzymał dnia 20 b. m. instrukcyą, aby nie wahał się z wylądowaniem marynarzy i wojska okrętowego, o ileby bezpieczeństwo życia i mienia w Aleksandryi tego wymagało. Atoli załoga floty angielskiej nie bardzo poważną przedstawia siłę, bo tylko 3631 ludzi, jak wylicza „Standard“. Olbrzymi i najpotężniejszy pancernik wieżycowy „Invicible“ ma zaledwie 450 ludzi załogi.

Nowe ministerstwo egipskie składa się z następujących osób: Ragheb, prezes i min. spraw zewnętrznych, Ahmed Raszyd-pasza min. spraw wewnętrznych, Arabi-pasza min. wojny, Ali Ibrahim-pasza sprawiedliwości, Mahmud Fulaki robót publ., Suleiman-pasza Abaza, oświecenia, Hassan-pasza Cheri min. dochodów.

---

Wychodzący w Genewie „Wolnoje Słowo“ pisze: „Jeżeli liberalna opozycya nie zdoła podkopać rosyjskiego absolutyzmu, uczynią to monarchiści konserwatyści. Dla tego witamy nowego wielkiego wezyra Rosyi. Jego przeszłość, jego działalność stoją jeszcze w pamięci wszystkich. Znane kłamstwa w statystycznych wykazach szkół, walka z ziemstwami i prasą, nienawiść do oświeconego średniego stanu, gwałtem i siłą dokonywane nawracanie chełmskich Unitów na prawosławie, wyrugowanie polskiej mowy w Królestwie z urzędu i ze szkoły, mimo ustawy z r. 1864, zakaz dany Ukraińcom pielęgnowania ich literatury, teatru i sztuk. Oto, co nam przekazuje przeszłość tego wielkiego wezyra!“

— Według wczorajszych telegramów z Petersburga utrzymują w tamtejszych kołach dworskich, że pozycya Pobiedonoscewa wskutek procesu Rusinów jest zachwianą. Gdyby w procesie wyszły na jaw oczywiste dowody dążności panslawistycznych w celu przysposobienia Rusinów do rewolucyi, w takim razie musiałby Pobiedonoscew wystąpić ze służby rządowej.

— Ukazem do ministra sprawiedliwości przekazał car obecne ustawy cywilne szczególnej komisyi, która ma się składać z osób teoretycznie i praktycznie w tej mierze wykształconych i zostawać pod przewodnictwem ministra sprawiedliwości. Komisya ma się zająć wypracowaniem kodeksu cywilnego.

Ukazem zaś wydanym do senatu ogranicza car na rok bieżący liczbę rekrutów do wojska lądowego i marynarki na 212.000. Rozumie się że inni będą za to dłużej służyli.

---

Ks. Aleksander bułgarski powrócił do kraju dnia 20 b. m. przyjmowany naturalnie gorąco. — Przybył także do Sofii Vulkowicz i objął kierownictwo ministerstwa spraw zewnętrznych.

## KRONIKA.

*Kraków d. 22 czerwca.*

**Nabożeństwo żałobne.** W przyszły wtorek, t. j. w d. 27 czerwca odbędzie się o godzinie 10 zrana w katedrze na Wawelu żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. *Zygmunta Sierakowskiego,* jako w bolesną rocznicę jego męczeńskiej śmierci za Ojczyznę. Nie potrzebujemy zdaje się przypominać, czem był Sierakowski i jak pamięć jego dla serc polskich jest drogą. Co rok odbywający się podobny obchód żałobny gromadzi i gromadzić powinien wszystkich kochających ziemię rodzinną. Miłości takiej Zygmunt Sierakowski był jednym z najszlachetniejszych apostołów.

Oddawanie czci pogrobowej bohaterom dalszej czy bliższej przeszłości, smutnej czy szczęśliwej, było zawsze udziałem ludów i społeczeństw żyjących lub żyć pragnących; — a w naszem położeniu dzisiejszem jedynym niemal sposobem uczczenia pamięci i zasług męczennika idei narodowej, jest zgromadzenie się liczne na obrzędzie żałobnym pod sklepieniami świątyni Pańskiej, będącej zarazem panteonem naszej chwały dziejowej.

† **Władysław Kisielewski**, profesor gimnazyum w Drohobyczu, umarł dnia 21 b. m. w Krakowie w kwiecie wieku, bo licząc lat 32. Zmarły oddawał się z wielkiem zamiłowaniem zawodowi nauczycielskiemu i literackiemu; prace też jego, mianowicie rozprawy historyczne i dziełka ludowe odznaczały się wielkim talentem i zyskały poważne uznanie. Ożeniony przed kilku laty z Maryą z Müllerów, córką obywateli krakowskich, przybył w zeszłym miesiącu na kuracyę do Krakowa, lecz po długich cierpieniach zgasł na łonie rodziny, pozostawiając wdowę i dwoje dzieci sierocym dolom.

Pogrzeb ś. p. Władysława odbędzie się jutro o godz. 5tej wieczorem.

**Namiestnik** Potocki przejechał dziś rano przez Kraków do Wiednia.

**W niedzielę** dnia 25 b. m. o godz. 10 przedpołudniem odbędzie się w sali Rady miejskiej *Walne Zgromadzenie* członków krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej. Przy wstępie do sali będzie Wydział przyjmował dalsze wpisy na członków i wkładki. Prezydyum Wydziału Towarzystwa zapraszając to Zgromadzenie, ogłasza zarazem następujący *Porządek dzienny:* 1) Odczytanie protokołu Walnego Zgromadzenia z dnia 5 kwietnia 1882; 2) Sprawozdanie sekretarza z dotychczasowych czynności tymczasowego Wydziału; 3) Wybór Przewodniczącego, 12 członków stałego Wydziału i 3 członków Komisyi kontrolującej; 4) Wnioski i interpelacye członków Towarzystwa.

**Program „Wianków“** w dniu 23 Czerwca 1882 r. na Wiśle pod zamkiem.

1. Od godziny $7^1/_2$ wiecz. będą grały na przemian 2 muzyki wojskowe c. k. pułków 40 i 60.
2. Z uderzeniem godziny 8mej rozpoczną się wyścigi na łodziach rybackich i czółnach.
3. Puszczanie balonów.
4. Oświetlenie brzegów Wisły i ognie sztuczne powietrzne.
5. Pieśni ludowe wykonane na łodziach przez chór wieśniaków z Karniowic i Bolechowic.
6. Puszczanie wianków przez Publiczność, tudzież wianków konkursowych.
7. Krążenie dekorowanych łodzi.
8. Ognie sztuczne wodne.
9. Wieniec dla Krakowian złożony z czterech obrazów: *a)* Ostatnia chwila ks. Poniatowskiego. *b)* Kościuszko pod Racławicami. *c)* Sobieski pod Wiedniem. *d)* Apoteoza Mickiewicza.
10. Galar Tow. Muzycznego.
11. Ognie sztuczne.
12. Na zakończenie: Oświetlenie ogniem bengalskim. Każdy Nr. programu poprzedzi wystrzał z moździerza.

Komitet uprasza Publiczność, aby zechciała uświetnić obchód ten najliczniejszem puszczaniem wianków wzdłuż obu brzegów Wisły. Chwytania wianków w obrębie miejsca uroczystości zabrania się. Ze względów na bezpieczeństwo osobiste uprasza się, aby wszystkie łodzie prywatne podczas wyścigów, puszczania wianków konkursowych i odsłonięcia obrazów pozostały przy brzegach Wisły. Zajmowanie miejsc numerowanych i płatnych dozwolone jest tylko za okazaniem biletu, który należy zachować aż do końca obchodu. Przystęp do miejsc płatnych oznaczony będzie tablicami. Członkowie Komitetu będą mieli odpowiednie odznaki.

W celu pokrycia znacznych kosztów, oznaczył Komitet następujące ceny miejsc: Loża na 5 osób 4 złr. Krzesło 1 złr. Pierwsze miejsce 50 ct., Drugie miejsce nienumerowane 25 ct. Sprzedaż biletów odbywa się w Sukiennicach naprzeciw wieży ratuszowej, a mianowicie: we czwartek od godz. 10 do 12 przed południem i od 3 do 6 po południu, w Piątek zaś tylko od godz. 10 do 1; po południu zaś nad Wisłą przy wejściu na miejsca.

**Marszałek dr. Zyblikiewicz,** którego podróży głównym celem jest zbadanie ludowego przemysłu tkackiego, przybył — jak donosi „Gazeta Lwowska“ — dnia 17 b. m. do Krosna, powitany serdecznie objawami czci i sympatyi przez wszystkie stany ludności; reprezentanci duchowieństwa i władz i nauczyciele szkół ludowych przedstawili się P. Marszałkowi. Z Krosna udał się Marszałek do Korczyny i zwiedzał dokładnie tamtejsze warsztaty i wyroby tkackie; następnie powrócił do Bratkówki, gdzie na cześć jego odbył się świetny bal, na który przybyło niemal całe obywatelstwo powiatu. Nazajutrz udał się Marszałek do Moderówki, majętności p. Augusta Gorayskiego. Celem powitania najwyższego dostojnika autonomii krajowej przybyły do Moderówki bardzo liczne deputacye gmin wiejskich z p. hr. Władysławem Bobrowskim na czele, ofiarując mu starym zwyczajem chleb i sól, jako symbol serdecznej gościnności. Następnie odbył Marszałek wycieczkę do Dębowca, jako do jednej z ważniejszych stacyj przemysłu tkackiego, poczem (20 b. m.) przybyć miał do Iwonicza, skąd udać się ma do Polanki.

## Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

**Lwów** 22 czerwca. Dzisiaj nastąpiło przesłuchanie ks. Jana Naumowicza. Przejście na prawosławie nie jest przeciwne przekonaniom oskarżonego. Dogmat o prymacie Papieża podrzędny; prawosławie jest wiarą ojców; cieszy się z wypadku hnilickiego, bo uważa go za demonstracyę przeciw Rzymowi, aby nie nasyłał tu Jezuitów.

Przyznaje, że Szpundrowi wręczył koncept podania względem przejścia na prawosławie. Nie żałuje tego, ale wypiera się słów, że tu przyjdzie Rosya, a z nią prawosławie.

**Berlin** 22 czerwca. Na konferencyi stambulskiej Niemcy będzie reprezentował baron Hirschfeld. Austryę baron Calice, Rosyę, Onou, Włochy hr. Corti, Francyę markiz de Noailles, Anglię lord Dufferin.

Pomimo zebrania się konferencyi, w tutejszych kołach dyplomatycznych konstatują zaostrzenie się sytuacyi w Egipcie wskutek rosnącej tamże anarchii od czasu rzezi aleksandryjskiej.

**Petersburg,** 22 czerwca. „Nowoje Wremia“ donosi, iż skutkiem odbyć się mających konferencyi w Konstantynopolu postanowił rząd rosyjski natychmiastowe zastąpienie Nowikowa przez Nelidowa z zamianowaniem ostatniego nadzwyczajnym posłem a nie ambasadorem.

**Londyn** 21 czerwca. Izba niższa przyjęła na wczorajszem nocnem posiedzeniu po dłuższych debatach, większością 253 przeciw 97 głosom, wniosek Gladstona, co do pierwszeństwa bilu o umorzenie rat dzierżawnych, z wyjątkiem bilu przymusowego. W trakcie debatów oświadczył Gladstone, iż reforma regulaminu jest tak ważną, że rząd użyje każdego legalnego środka, aby kwestya nie potrzebowała być wznawianą w roku następnym.

**Kolonia** 22 czerwca. *Köln. Ztg.* otrzymała z Petersburga wiadomość, że policya tameczna wyśledziła przygotowania do zamachu na cara i aresztowała w sobotę w nocy 50 osób. Wynaleziono mnóstwo bomb eksplodujących i dynamitu.

**Konstantynopol** 22 czerwca. Koła dyplomatyczne uważają za rzecz możliwą, że dnia 22 b. m. ambasadorowie zbiorą się na zwykłą naradę. Ponieważ podstawa konfenrencyi uległa zmianie skutkiem odmowy Porty wzięcia w niej udziału, zawiązane zostaną układy *(pourparlers)* między mocarstwami.

**Paryż** 22 czerwca. Jeden z organów Gambetty donosi, że Granville podpisał w piątek z ambasadorem tureckim Muzurusem baszą konwencyę, upoważniającą Anglię ewentualnie do okupacyi kanału sueskiego. Rząd niemiecki miał się zgodzić na tę konwencyę.

25 lat istniejące
## BIURO NAUCZYCIELEK
HELENY NOWOLECKIEJ
**Kraków, ul. Wiślna l. 9.**

Ułatwia wybór żądanych Nauczycielek i Nauczycieli — posiadających odpowiednią kwalifikacyą, tak pod względem nauk szkolnych, jak również i dokładnej znajomości języków obcych oraz muzyki, śpiewu i rysunków, tudzież — poleca *Wychowawczynie*, Bony — polki i cudzoziemki.

**Na czas wakacyj** są do umieszczenia osoby wykształcone, posiadające muzykę wyższą i języki obce.

Zlecenia w tym zakresie, załatwiane są przez korespondencyę lub za osobistem porozumieniem. 652 5-6

## WYDAJE NA RATY!
AKCYE
Towarzystwa Krakowskiego Sztuk Pięknych,

za złożeniem 1 złr., **K. Molęcki** w handlu pierników przy ulicy Brackiej pod Nr. 5, (dawny 158). 669 1-6

**Premię „Unia lubelska“ przez Matejkę, można już odbierać!**

Do Magazynu
## WILHELMA FENZA
**w Krakowie**
nadszedł świeży transport
**parasolek, En-tout-cas**
i parasoli prawdziwych angielskich
**bardzo eleganckich.** 549 18

## Płótno King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna a tańszej o 60 procent. Płótno King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Płótno King sprzedaje nasz podpisany skład

1 sztukę 78 centym. 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . złr. 7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule męzkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej „ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok. 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . . . . „ 11·—
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . . „ 12·—

**Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków.**

**M Beyer i Sp.**
**w Krakowie,**
**Sukiennice Nr. 13 — 14**
664 3-

**Szczęście w Brunszwiku!**

Przez Państwo poręczona, na 6 klas podzielona **93 książęca Brunszwicka Loterya Krajowa** jest dla grającego korzystnie urządzoną, gdyż zawiera **100,000 losów**, zaś **50,000 wygranych**, zatem połowa losów wygrać musi. 657 3-8

Ponieważ brak miejsca nie dozwala mi wyszczególnić tu tak pod względem **ilości** jak i **wielkości** znaczne wygrane, które w tej loteryi wylosowane zostaną, przeto każdemu biorącemu udział w tejże loteryi służyć będę **urzędowym** planem loteryi.

Ciągnienie **I klasy** nastąpi **13 i 14 lipca b. r.**, na które **rzeczywiste oryginalne losy** za uiszczeniem lub pobraniem należytości rozsyłam.

1/4 losu I. klasy kosztuje 2 zł. 48 c.
1/2 „ „ „ „ 4 „ 95 „
1/1 „ „ „ „ 9 „ 90 „
(wraz z należytością stemplową).

**Plany i urzędowe listy wygranych nadesłane zostaną bezzwłocznie.**

**Louis Königsdorf**
Obereinnehmer der Braunschweig-Landes-Lotterie.
**Braunschweig**, Gausstrasse Nr. 29.

658 3-3

## Loterya Tryesteńskiej Wystawy
## 1000 wygranych w wartości 213,550 złr.

Pierwsza główna wygrana w złocie lub gotówce **50,000**. Druga główna wygrana w złocie lub gotówce **20,000** złr. Dalej różne wygrane po złr. **10,000**, następnie po złr. **5,000**, **3,000**, **1,000**, **500**, **300**, **200**, **100**, **50** i **25**.

**Każdy los kosztuje tylko 50 ct.**

Losów nabyć można we wszystkich kantorach wymiany, c. k. trafikach tytoniu, kantorach loteryjnych itd. itd. monarchii austro-węg. — i w **oddziale loteryjnym Wystawy Tryesteńskiej** (Piazza Granda Nr. 2), **w Tryeście, gdzie udać się mają wszyscy, którzy mają chęć zająć się rozsprzedażą tych losów.**

C. k. uprzywilejowany galicyjski
## AKCYJNY BANK HIPOTECZNY WE LWOWIE
wydaje
## 6% LISTY HIPOTECZNE
## 5% LISTY HIPOTECZNE
i
## 5% PREMIOWANE LISTY HIPOTECZNE

**które są jak najwłaściwsze do lokowania kapitałów.**

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2 Lipca 1868 D. P. XXXVIII. Nr. 93 być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, do lokowania kapitałów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, do lokowania kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież, w skutek najwyższego postanowienia z dnia 17 grudnia 1870, na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych, nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Losowanie 6% Listów hipotecznych i 5% Listów hipotecznych odbywa się z końcem Lutego i z końcem Sierpnia, zaś kupony tychże listów płatne są dnia 1 Marca i 1 Września każdego roku.

Losowanie 5% Listów hipotecznych odbywa się z końcem Kwietnia i z końcem Października, zas kupony onych płatne są dnia 1 Maja i 1 Listopada każdego roku.

Kupony Listów hipotecznych, jako też wylosowane listy hipoteczne, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we **Lwowie**, główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w **Krakowie**, **Czerniowcach** i **Tarnopolu**;
w **Wiedniu**, kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego;
w **Pradze**, Czeski Bank eskontowy i Żiwnosteńska Banka pro Czechy a Moravu
w **Lincu**, Bank dla Górnej Austrji i Salzburga;
w **Bernie**, Filja Anglo-austr. Banku.
w **Gracu**, Poldenegg & Czernadak;
w **Berlinie**, pp. Meyer & Comp.;
w **Warszawie**, p. Leon Epstein;
w **Tryeście**, Filja Union-Bank; 461 25-?
w **Bielsku**, Bielitz-Bialaer Handels- u. Gewerbe-Bank. (Przedruk nie będzie płacony).

## SZCZEGÓLNOŚĆ.



**Sasanka**
**Glycerin-Crême.**

Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z **„Sasanka“** Glycerin Crême.

Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, ostudy i blizny** i t. d. i nadaje cerze **świetną białość, świeżość i delikatność. Najlepszy środek ochronny** przeciw wpływom ostrego powietrza i przeciw opaleniu od słońca. Zatem **niezbędny w toalecie dam. Cena flakonu 1 złr.**

**Veloutine.**

(**Poudre de riz**) w kolorze białym, różowym i żółtym, przylega dobrze do skóry i jest niewidzialnym; szczególniejszej dobroci. — Cena pudełka 1 złr.

**Puder Sasanka** (Schneeglöckchen).
(Szczególność).

Zaleca się szczególniej przeciw cerze tłustej, — w kolorze białym, różowym i żółtym. Cena pudełka 60 cnt.

**C. k. wył. uprz. Puritas.**

**Mleko odradzające włosy, do przywrócenia siwym włosom pierwotnej barwy naturalnej** w przeciągu 14 dni **pod gwarancyą za nieszkodliwość. Cena 2 złr.**

**Koloritas.**

(**Przetwór z olejku orzechowego**) nadaje siwym, rudym i wogóle jasnym włosom w niedowierzenia krótkim czasie naturalną ciemną barwę. Wyciąg ten otrzymany przez destylacyę z zielonej łupy orzechów, wzmacnia bardzo i konserwuje włosy. Cena 1 złr.

**Brillantina.**

Powszechnie wiadomo jest, że ozdobą, ba nawet dumą mężczyzny jest piękna i starannie utrzymana broda. Aby ją zawsze piękną utrzymać, niezbędnie potrzebną jest do tego **Brillantina**, gdyż jest jedynym środkiem, który nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk; nie pozostawiając przytem tłustości i nie plamiąc ani rękawiczek, ani bielizny, ani sukien. 60 cnt.

**La Jeune.**

**La Jeune** jest całkiem nie szkodliwą tynkturą barwiącą włosy i działającą szczególniej na brodę, której nadaje naturalną barwę brunatnę, ciemnobrunatną lub czarną. Po użyciu **La Jeune** koniecznie potrzebną jest **Brillantina**, gdyż ta nadaje brodzie żywy, naturalny połysk, siłę i konserwuje ją. — Cena jednego kartonu z przyborami 2·50 złr., bez przyborów 2 złr.

**Wyskok na włosy.**
(Haargeist).

Działa znakomicie na **cebulki włosowe** i na **porost włosów.** Wyskok ten w wypadkach, gdzie wskutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienny skutek. Już po użyciu pół flaszki można spostrzedz skutek. Najlepsza **prezerwatywa** przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. Cena 1·50 złr.

**Balsam. Sallicylowa woda do ust.** (Hippokrene).

Zapobiega **zupełnie** bólowi zębów, konserwuje zęby i dziąsła, usuwa nieprzyjemny odór, działając nader skutecznie i odświeżająco. Wielki flakon 1 złr. — mały 60 c. — z dołączeniem 20 c. na koszta przesyłki.

**OTTO FRANZ,** Wien, VII. Mariahilferstrasse 38.

SKŁADY: **w Krakowie**: u p. Stockmara apt. i Wiszniewskiego apt.; *we Lwowie*: w aptece pod „srebrnym orłem“ Zyg. Ruckera; *w Tarnopolu*: w apt. Fr. Jamrogiewicza i Hermana Kahane apt.; *w Stryju*: w apt. J. Zgórskiego i Leona Gärtnera apt. pod „węg. koroną“; *w Brodach*: E. Grünspan apt.; *w Stanisławowie*: w apt. u F. Stechera i Albina Amirowicza; *w Kołomyi*: Ed. Stenzel apt.; *w Przemyślu*: J. Maszewski apt. 496 25-25

## Zmiana lokalu.

## J. FADEN W KRAKOWIE

przeniósł swój magazyn płaszczy przy ul. Grodzkiej l. 36 pod l. 21 tejże ul. vis à vis. Dziękując P. T. Publiczności za względy, jakiemi mię dotąd zaszczycać raczyła, polecam się nadal łaskawej pamięci.

634(12-12) Z uszanowaniem **J. Faden.**

## Książki szkolne

po najwyższych cenach kupuje księg. antykw. Leona Frommera w Krakowie przy ul. Szewskiej. 645 8-12

## ADAM LIPCZYŃSKI.
w Krakowie.
## MAGAZYN
**ubiorów męskich**
**Rynek główny, pod Nr. 40, I. piętro**
(obok hotelu Drezdeńskiego).

Utrzymuje ciągle zapas
**GOTOWYCH UBIORÓW**
na każdą porę roku,
obstalunki przyjmuje i takowe rzetelnie w najkrótszym czasie uskutecznia. — 616(13-13)

## KARTY DO GRANIA

z powodu opuszczenia zbyt wielkiego składu są do nabycia po następujących cenach

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| 500 | tuzinów. | **Tarock** 54 kart | tuzin po | **7·30** | złr. |
| 100 | „ | „ 42 „ | „ „ | **6·80** | „ |
| 100 | „ | **Whist** największe | „ „ | **6·25** | „ |
| 100 | „ | **Niemieckie** pojed. fig. wiel. | „ | **3·75** | „ |
| 100 | „ | „ podwójne „ | „ „ | **3·75** | „ |
| | | **Piquet** zwyczajne małe | „ | **2·60** | „ |
| 50 | „ | „ piękne śred. wielk. | „ | **3·50** | „ |

Niżej tuzina nie sprzedaje się. 666 (2-5)
Na prowincyę wyseła się za pobraniem pocztowem.

**SCHROEDER & KOLEDA WIEN I. SCHOTTENRING 10.**

## NOWE MIASTO NAD PILICĄ.
613(7-10)
## ZAKŁAD WODOLECZNICZY.

**Racjonalna hydroterapia** kąpiele rzeczne, gimnastyka, wody mineralne. Obszerny i wygodnie urządzony zakład kąpielowy cały rok otwarty. Dyjetetyczne stołowanie, zdrowe powietrze, malownicze położenie, w lecie stała muzyka.

**Wielce skuteczne** leczenie wodą w chorobach nerwowych, w katarach w ogóle, a szczególniej żołądka, kiszek, pęcherza i macicy i w przekrwieniach wątroby i śledziony, w reumatyzmach, niedokrwistości, zakażeniu rtęciowem, skrofulicznem, zimnicznem, w bezpłodności, otyłości, blednicy, nasieniotoku, niemocy męzkiej i w ogólnych osłabieniach po ciężkich chorobach, po kuracyi wodami karlsbadzkiemi, marjenbadzkiemi i t. p.

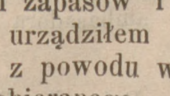
**Internat** i Restauracya dla starozakonnych.

**Utrzymanie** całodzienne z leczeniem i kąpielami od rs. 2 do rs. 3 kop. 50.

**Komunikacja** przez Skierniewice stację dr. żel. warsz.-wied. i warsz.-bydg. i przez Rawę, lub z Warszawy karetkami pocztowemi przez Grojec. Bliższe objaśnienia w aptece Kucharzewskiego w Warszawie, Senatorska 480, lub w Nowem mieście nad Pilicą w Zarządzie Zakładu.

**Dr. Leon Brzeczniowski.** **Dr. Jan Bieliński.**

**Leon Berger w Krakowie.**

Cukier najlepszy  kilo po 46 cnt.

W skutek znacznych zapasów i w celu dogodzenia Szan. Publiczności urządziłem sprzedaż kawy bez **podwyższenia cen**, z powodu wyższego cła obecnie od tego artykułu pobieranego. Wysełki kawy pod tym korzystnym warunkiem podejmuję się od 5 kilo począwszy, po cenach **nadzwyczajnie umiarkowanych. O dobroci i taniości towaru**, przewyższającego pod każdym względem wysełki z Hamburga i Tryestu, może się każdy naocznie przekonać.

Na prowincyę wysełam na żądanie próbki **bezpłatnie i franco.** 624(11-12)

**Seminaryum Duchown.** **Stradom Nr. 1.**

**Skład w narożnym domu**

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor **Jan Gadowski.**